NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi:
Kwartalnie 4 kor. — 4 Mrk — 1 Rsb. 80 kop. z przesyłką pocztową 2 Rsb. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8 Mrk. 3 Rsb. 60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rsb 20 kop. Rocznie 16 kor. — 16 Mrk.— 7 Rsb. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

Wychodzi każdej soboty.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA **KRAKÓW**, ZACISZE 7. Nr. TEL. 479.

Redaktor: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 78.
Prenumeratę przyjmują Biura UNGRA w Warszawie, Wierzbowa 8 i Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi

Numer pojedynczy kosztuje 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Rok VI. Kraków, 13 lutego 1909. Nr 7.

Zamknięcie parlamentu.

(Treść na str. 2.)



Zamknięcie parlamentu.

(Do illustracyi tytułowej).

Austryacki parlament ma już w całym świecie wyrobioną markę, jako siedlisko burd i awantur, które zdawałyby się dowodzić, że społeczeństwo krajów w Radzie państwa reprezentowanych nie dorosło jeszcze do rządów parlamentarnych. Peryodycznie wybuchają tam gorszące awantury, które paraliżują czynność tej instytucyi, narażają na szwank jej powagę i wystawiają ją na ogólne pośmiewisko.

Powodem ostatnich zajść, których widownią był nasz parlament, a które zniewoliły rząd do zamknięcia sesyi, były spory narodowościowe czesko-niemieckie, przeniesione z nad Wełtawy przed forum Izby posłów. Oburzenie Czechów z powodu ogłoszenia nowego rozporządzenia językowego nie miało granic, do zaostrzenia sytuacyi przyczyniło się jeszcze i niezgrabne wystąpienie kierownika ministerstwa handlu Matai, który nazwał używanie czeskiego języka w Czechach „dopuszczalnem“.

Już w dniu 3 lutego wystąpili wrogo przeciw bar. Bienerthowi czescy radykali i agraryusze, opozycya prócz gardeł użyła pulpitów, gwizdków i dzwonków. Poseł Choc dzwonił, poseł Lisy, kręcił kołatką, którą przymocował do ławki. Ale dopiero w dniu 5 lutego doszły ekscessy niebywałych rozmiarów. Gdy o godzinie 11 m. 40 wszedł do sali gabinet wraz z prezydyum Izby, rozpoczął się piekielny hałas. Rozległy się okrzyki: *Abzug Bienerth! Abzug Mataja!* Fressl bił w czinele, Kalina bębnił, Lisy trąbił, inny grał na ogromnej harmonii. Niemcy zaś oklaskiwali entuzyastycznie bar. Bienertha. Posłowie niemieccy stanęli koło ławy ministeryalnej, aby uchronić Mataję przed ewentualnym napadem. Gabinet czekał dłuższy czas na uspokojenie się Izby, gdy to zaś nie następowało, wyjął bar. Bienerth z teki jakieś pismo i podał je prez. Weisskirchnerowi, poczem wszyscy ministrowie opuścili salę posiedzeń. Nareszcie nastał względny spokój, a prez. Weisskirchner odczytał postanowienie cesarskie, zamykające ośmnastą sesyę Rady państwa. Na sali zapanowała cisza, poczem z ław czeskich odezwały się oklaski i zapanowała napowrót wrzawa. Na środku sali pozostał Lisy i trąbił. Posłowie chrześć.-socyalni rzucili się na niego, aby mu odebrać trąbę, na pomoc pospieszyli mu inni Czesi. Wywiązała się bójka, w czasie której pobito pos. Šrpaczka i podarto na nim ubranie. Wreszcie po pół godzinie ustała bójka, socyaliści zaczęli śpiewać pieśń robotniczą, Wszechniemcy *Wacht am Rhein*, antysemici hymn państwowy.



Zgon znanego filantropa: Ś. p. Erazm Jerzmanowski, zmarły w Prokocimie dnia 7 lutego b. r.

Zgon znanego filantropa.

Smutna wiadomość poruszyła szerokie sfery naszego miasta. W Prokocimie pod Krakowem zmarł w dniu 7 lutego znany powszechnie filantrop, Erazm Józef Dołęga Jerzmanowski.

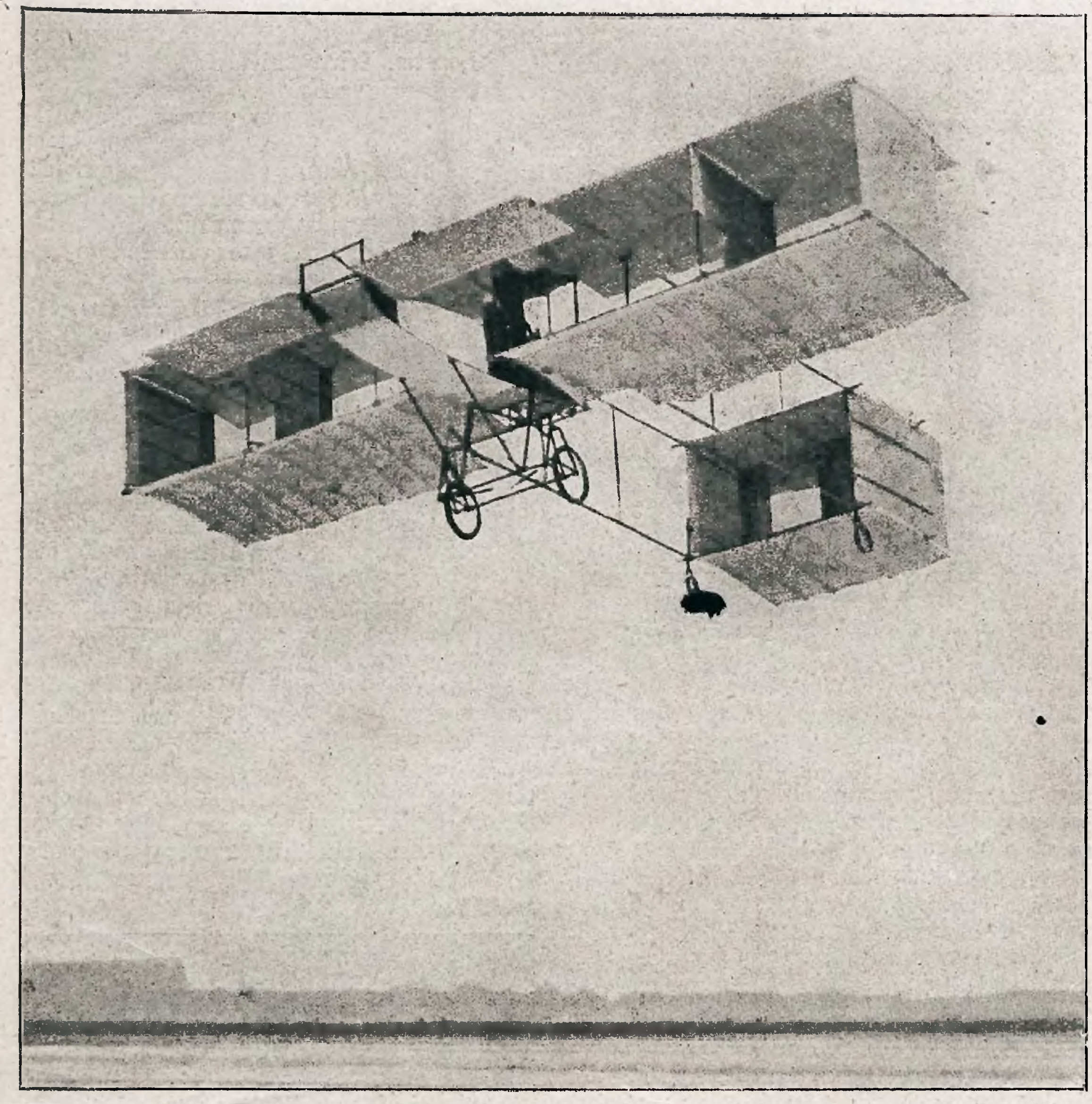
Urodzony w r. 1844 w Tomisławicach w Kaliskiem, po ukończeniu gimnazyum w Warszawie uczęszczał do szkoły rolniczej w Puławach, poczem wziął czynny udział w powstaniu styczniowem, gdzie służył w oddziale Langiewicza. Gdy oddziały powstańcze przybyły do Galicyi, uwięziono Jerzmanowskiego i osadzono w Ołomuńcu. Po odzyskaniu wolności udał stę do Francyi, gdzie uczęszczał do szkoły fachowej w Montparnasse, a następnie do szkoły inżynierskiej w Metzu. Po ukończeniu studyów pracował jakiś czas we Francyi, skąd podążył do Ameryki. Przy swoich wybitnych zdolnościach i znanej przedsiębiorczości wybił się wkrótce, a zrobiwszy kilka wynalazków w dziedzinie oświetlenia gazowego, został wiceprezesem a następnie prezesem jednej z najpotężniejszych kompanij gazowych w Nowym Jorku. Na tem stanowisku dorobił się znacznego majątku, a zarazem zjednał sobie poważanie tamtejszego społeczeństwa. Dom Jerzmanowskich w Nowym Jorku był ogniskiem, gdzie gromadzili się przebywający na drugiej półkuli rodacy, tam też zbudował kościół katolicki.

Zebrawszy majątek, powrócił do ojczyzny, za którą ciągle tęsknił, aby tu pracować w miarę sił i znaleźć grób wśród swoich. Osiadł w Prokocimie pod Krakowem, skąd prawie codzień jeździł do Krakowa, interesując się sprawami ogółu. Towarzystwo Szkoły ludowej ma mu wiele do zawdzięczenia, znaną też jest jego pomoc dla Banku ziemskiego w Poznaniu. I inne instytucye humanitarne i dobroczynne miały w nim swego dobrodzieja, ze czcią i wdzięcznością wspominają go też mieszkańcy Prokocima, dla których był prawdziwym ojcem. Testamentem przeznaczył procent od 1,200.000 koron na nagrody dla Polaków za wybitne dzieła literackie, naukowe i humanitarne do uznania krakowskiej Akademii, zapisał też 50.000 rubli na ochronkę w Warszawie.



Do Morskiego Oka: Początek korowodu sań w dolinie Roztoki.

Pogrzeb zacnego obywatela odbył się w Krakowie w dniu 10. lutego przy tłumnym udziale najszerszych warstw naszego społeczeństwa.



Popisy aeronautyczne w Berlinie: Aeroplan Armanda Zipfla ponad polem Tempelhofskim w dniu 2. lutego br.

Do Morskiego Oka.

Z uznaniem podnieść należy gorliwość sekcyi wycieczkowej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie, które w dniu 1 i 2 lutego b. r. urządziło gremialną wycieczkę do Zakopanego, tej perły Karpat i Morskiego Oka. Nie przepowiadano wycieczce powodzenia, w praktyce pokazało się inaczej. Udała się znakomicie, a uczestnicy wywieźli stamtąd najmilsze wspomnienia i wdzięczność dla komitetu, a głównie dla niestrudzonego przewodnika wycieczki p. Robaka.

Już przed ósmą rano poczęli się na krakowskim dworcu gromadzić wycieczkowcy, a pamiętając przestrogi jednego z lwowskich dzienników, przybrali się tak ciepło, że nie do Zakopanego, ale pod biegun północny mogli snadnie się wybrać. Zgłosiło się 154 osób, ponadto wzięło udział w wycieczce 20 osób pierwej niezgłoszonych. W nader wesołem usposobieniu przybyli do Zakopanego, posiliwszy się w czasie podróży w Suchej obiadem, zamówionym przez komitet. W pierwszym dniu zwiedzono muzeum Chałubińskiego i schronisko nauczycielskie, poczem, po wspólnej kolacyi, udano się wcześniej na spoczynek, aby przygotować siły na dzień następny. Zimowi „letnicy“ zakopiańscy zainteresowali się bardzo wycieczką, tak licznej dotąd bowiem w zimie nie widziano w Zakopanem.

Po mszy św. w miejscowym kościele parafialnym wyruszyło 60 sanek wczesnym rankiem w drogę ku Morskiemu Oku. Pogoda dopisała, sanna znakomita, a choć termometr wskazywał —11°, humory wyborne. Po krótkim popasie w Roztoce i zwiedzeniu wodospadów Mickiewicza, udano się w dalszą drogę. Koło południa znaleziono się przy Morskiem Oku, gdzie po spożyciu obiadu, spędzono około dwu godzin na podziwianiu wspaniałego tatrzańskiego krajobrazu. Powrotną drogę urozmaicała śnieżyca, nie wpływając bynajmniej na zmniejszenie humoru



Do Morskiego Oka: Komitet wycieczkowy. 1. Drzewiecki (Król. Pols.) 2. Solnicki (Król. Pols.) 3. Piotrowski 4. Robak 5. Michalski (trzej ostatni z Krakowa).

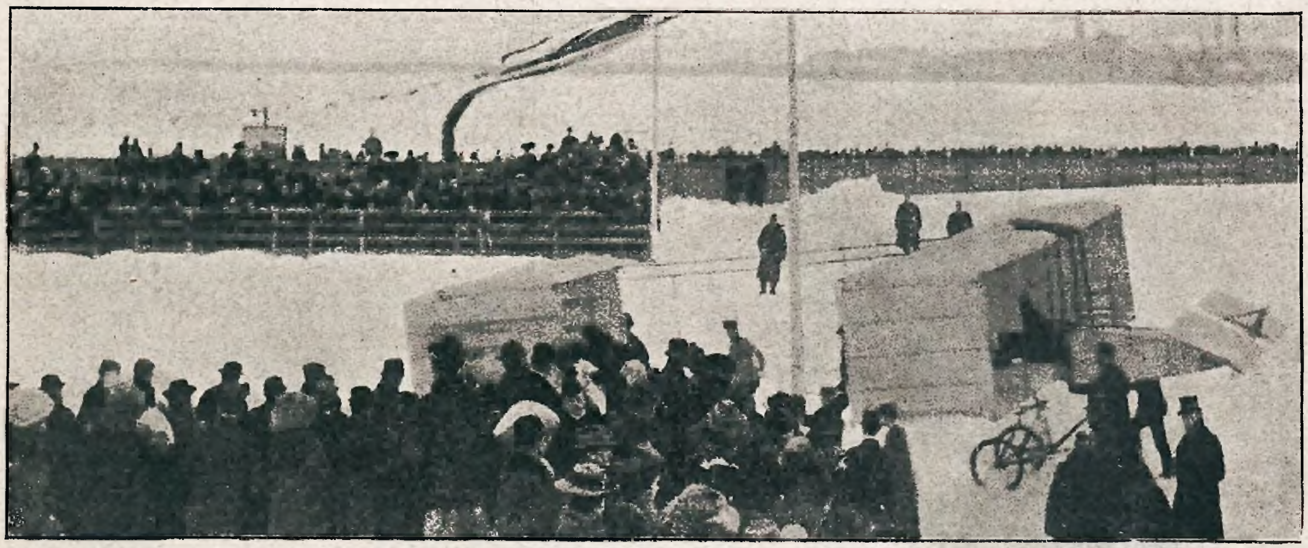
rozbawionej drużyny. Po piątej opuszczono Zakopane, żałując, że obowiązki zawodowe nie pozwoliły bodaj dzień jeden jeszcze pozostać w tak cudownej miejscowości, której urok ten tylko może sobie wyobrazić, kto widział Zakopane w pogodny, mroźny, zimowy poranek. Na dworcu w Krakowie posypały się podziękowania głównie pod adresem pp. Robaka i Szkodzińskiego, którzy byli duszą



Do Morskiego Oka: Grupa Królewiaków przy Morskiem Oku.

całej wycieczki i wywiązali się ze swego zadania znakomicie.

W bieżącym numerze podajemy kilka zdjęć fotograficznych z owej wycieczki, o której musi się powiedzieć, iż udała się doskonale.

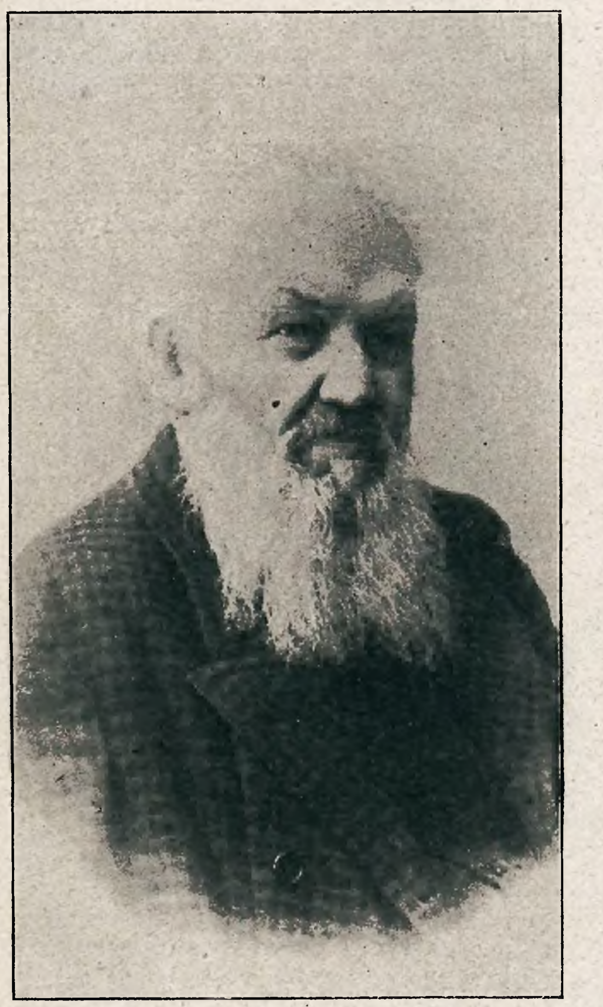


Popisy aeronautyczne w Berlinie: Gromady widzów przy starcie, w chwili ruszania aeroplanu.

Szpieg i rewolucyonista.

Przyzwyczajono się już wprawdzie uważać w Europie Rosyę za kraj, w którym „niema niemożliwości“, jednakże i tak dzieją się czasami rzeczy, wprawiające w zdumienie nawet gruntownych znawców tamtejszych stosunków. Łatwo się domyśleć, że chcemy tu mówić o sprawie Aziew-Łopuchin-Bakaj, która w najwyższym stopniu poruszyła opinię publiczną daleko po za granicami państwa rosyjskiego.

Niezawodnie znaną jest Czytelnikom ta jedyna w swoim rodzaju sprawa z artykułów pism codziennych, które od tygodnia szeroko się o niej rozpisują, nie będziemy więc przytaczać jej szczegółów.



Szpieg i rewolucyonista: N. Suworin, redaktor dziennika *N. Wremia*, który zdemaskował Bakaja.

Natomiast przypominamy tylko jej treść, ponieważ podajemy w dzisiejszym numerze fotografie osób, które odegrały najważniejszą rolę, przy zdemaskowaniu Aziewa, pół-rewolucyonisty i pół szpiega.

Dwa indywidua najgorszego gatunku, a mianowicie niejacy Aziew i Bakaj, obaj żydzi rosyjscy z pochodzenia, postanowili każdy na swoją rękę zrobić „interes“ na ruchu rewolucyjnym w Rosyi. Bakaj naprzód był skrajnym rewolucyonistą, później przeszedł na stronę rządu i został agentem ochrany, wreszcie przerzucił się znów na stronę rewolucyi. Aziew zaś od początku swej karyery należał równocześnie do kierowników ruchu rewolucyjnego i do najwięcej zaufanych agentów policyi. Łopuchin wreszcie, świeżo aresztowany w Petersburgu, będąc pewien czas kierownikiem departamentu policyi przy ministerstwie spraw wewnętrznych, nietylko korzystał z usług Aziewa, ale tolerował urządzane przez tego prowokatora zamachy terrostyczne, kończące się śmiercią najwybitniejszych osobistości.





Szpieg i rewolucyonista: Aziew, skazany na śmierć za zdradę przez rewolucyonistów rosyjskich, wedle fotografii berlińskiej i paryskiej.

Przez szereg lat udawało się Aziewowi mydlić oczy tak jednej, jak drugiej stronie, którym służył, ciągnąc od obydwu ogromne zyski za swe łotrostwa. Wreszcie przebrała się miarka. Rewolucyoniści poznali się na nim, osądzili go na śmierć w Paryżu, a najbardziej kompromitujących dowodów przeciw niemu dostarczył właśnie Łopuchin. W skład zebranego *ad hoc* trybunału rewolucyjnego — portrety jego członków podajemy obok — pod przewodnictwem słynnego przywódcy anarchistów rosyjskich, księcia Krapotkina, wchodzili: G. Łopatin, Wiera Figner i L. Burcew, redaktor pisma *Byłoje*.

Innych dowodów przeciw Aziewowi dostarczył Bakaj, dla którego zdrada stała się drugą naturą. Przeciw Bakajowi jednak podniosły się bardzo silne podejrzenia a zdemaskował go w dzienniku *Nowoje Wremia* stary Suworin, jako skończonego łotra.

Szpieg i rewolucyonista.



L. Burcew.



Ks. P. Krapotkin.



Wiera Figner.



H. Łopatin.

Członkowie sądu rewolucyonistów nad Aziewem.

Fabrykant fałszywych dyamentów.

Rok właśnie temu, narobiła sporo wrzawy w Paryżu i w Londynie sprawa inżyniera Leomoine'a, któremu udało się wyłudzić od jednego z milionerów angielskich, Wenhera, 1,600.000 franków pod pozorem, że wynalazł prosty a tani sposób fabrykowania sztucznych dyamentów.

Sprawa ta przedstawiała się początkowo niecałkiem jasno, bo niektórzy z uczonych specyalistów twierdzili, że Lemoine'owi udało się znaleść taki sposób. W zasadzie było to możliwem, boć przecież słynny chemik francuski Moissan już kilka lat temu zdołał sfabrykować sztuczne dyamenty. Były one jednak tak drobne, że fabrykacya ich do celów praktycznych nie mogła się wcale opłacić.

Bliższe jednak zbadanie całego niby naukowego postępowania Lemoine'a, którego fotograficzną podobiznę podajemy w dzisiejszym numerze, wykazało, że był to zwykły oszust, niemający zupełnie pojęcia, jak można w sztuczny sposób otrzymać prawdziwe dyamenty. Został też skutkiem tego skazany na dziesięć lat ciężkiego więzienia przez sąd, który jego sprawę rozpatrywał.

PAWEŁ MARGUERITTE.

CZARNA KSIĘŻNICZKA

7 Ciąg dalszy.

— Zaprowadzę sama. Wiesz, że mam dla ciebie tajemny kącik, tam spędzicie dzisiejszą noc, a co potem — to jutro zobaczymy. Niech Ludwika z dzieckiem będzie gotowa, ja idę po dorożkę.

— Tam czeka mój dorożkarz przed domem, nie zapłaciłam mu jeszcze.

— Tem lepiej, prędzej zbierajmy się!

— Lecz nie jadłaś obiadu.

— Ty także: zjesz po drodze, prędzej tylko.

Joanna szybko ułożyła małą walizkę, Ludwika schwyciła dziecko i pospiesznie wyszły. Przed odjazdem Wiera szepnęła jeszcze na ucho Joannie:

— Zapamiętaj dobrze; gospodyni w restauracyi powiesz po cichu jedno tylko słowo: *Wieresno*. Będzie wiedziała, że to ja was posyłam. Obiad niech wam poda w bocznej sali. Tam się spotkamy.

— Lecz dlaczego nie jedziesz z nami?

— Będę zajęta i to w tej sprawie. Bądź spokojna. Zobaczymy się wkrótce — odezwała się Wiera i podała adres dorożkarzowi: ulica Baynouard.

Joanna jechała pełna lęku, bo choć ufała najzupełniej Wierze, ten nagły wyjazd do tajemniczego miejsca, w którem po wypowiedzeniu hasła mają znaleźć dla siebie schronienie, przejmował ją obawą. Chciała wracać. I istotnie, gdyby dorożka zawróciła, trafiłaby właśnie na tę chwilę, gdy Brunot, inspektor policyi, pukał do jej domu, by dać znać o zamienionem dziecku.

W jakiż niezwykły sposób trafił Brunot do miejsca, gdzie miało zakończyć się poszukiwanie niemowląt: z ogrodu do mamki Zoe, od niej do Mary i jedzącej obiad u swego szwagra stolarza, stąd do Flocharda, następnie telefonem do mera w la Roche-Forte, z otrzymanemi informacyami do cukiernika na avenue Victor Hugo i wreszcie do willi Joanny, niestety zamkniętej. Gdyby kilka chwil wcześniej zjawił się, cała sprawa byłaby już zakończona. Tym razem Wiera pomyliła się.

Gdy Brunot zawiedziony oddalał się od willi, dorożka zajechała na ulicę Baynouard i zatrzymała się przed niewielką restauracyą. Na progu ukazała się jakaś garbata kobieta, o cierpiącym wyrazie twarzy, z kędzierzawymi włosami, przypatrując się podejrzliwie tym nowym gościom.

— *Wieresno* — szepnęła jej Joanna.

Szeroki uśmiech ożywił twarz restauratorki.

— Proszę, niech pani pozwoli — odpowiedziała żywo. — Czem pani mogłabym służyć.

— Czy nie moglibyśmy zjeść obiadu, ja i moja mamka?

— Proszę uniżenie; akurat boczna sali jest wolna. Może pani przejdzie przez sień.

Prowadzone przez gospodynię, minęły ciemną sionkę, z której widziały salę restauracyjną z kilkoma robotnikami i znalazły się w bocznym pokoju. Garbata restauratorka zaczęła gorliwie usługiwać im. Stół nakryła białą serwetą, przyniosła czyściutkie nakrycia i podała wazę, z której ku wielkiemu zdziwieniu Joanny rozchodziła się woń najsmaczniejszej zupy. By ulżyć mamce, która dziewczynkę trzymała na ręku, przyniosła koszyk wysłany poduszkami i prześcieradłem i pomogła troskliwie złożyć w nim dziecko. Inne potrawy, dostarczone przez restauratorkę, również były doskonałe. Zaledwie zjadły obiad, otworzyły się drzwi i ukazała się w nich Wiera.

— Nareszcie!

Minę miała niezadowoloną.

— Nie mogę zaprowadzić was tam — odezwała się — dokąd wiesz: niespodziewana przeszkoda...

Joanna domyśliła się, że mówi o pawilonie ukrytym w ogrodzie, gdzie przedtem znalazła dla siebie schronienie Aurora.

— Najlepiej będzie, gdy tutaj zostaniecie. Na pierwszem piętrze jest czysty pokój z dwoma łóżkami. Jutro zastanowimy się, co dalej robić. Może dzienniki przyniosą nam jakie wiadomości. Na razie muszę cię opuścić: bądź tutaj najzupełniej spokojna. Jutro o szóstej rano zobaczymy się.

... ja się boję...

... to było możli-

...

— Zapewnij mnie przynajmniej, że nie grozi ci żadne niebezpieczeństwo!... — zawołała Joanna, coraz bardziej przerażona.

— Bądź pewna, że nie będę szukała żadnego!... Dobranoc, do jutra!

Gospodyni zaprowadziła Joannę i mamkę do pokoju na pierwszem piętrze, zaświeciła lampkę nocną i życząc dobrej nocy, wyszła.

Ludwika zaraz położyła się i zasnęła tak mocno, iż Joanna musiała budzić ją w nocy, by nakarmiła dziecko, które zaczęło płakać. Sama po zamknięciu drzwi na zasuwkę położyła się w ubraniu, lecz ani na chwilę nie mogła zmrużyć oka. O drugiej godzinie w nocy spostrzegła, iż lampka zaczyna gasnąć. Chciała poszukać zapałek i zapalić świecę, ociężałość jakaś jednak, zapewne skutek poprzednich zajść, jakby przykuła ją do pościeli. Naraz usłyszała jakieś szmery. Nie mogła określić, skąd one pochodzą, rozpoznała jednak, iż ktoś po cichu rozmawia. Po chwili ujrzała i blade światełko, jakby wychodzące z dziurki od zamku, lecz dość wysoko mniej więcej na dwa metry od podłogi. Pełna obawy, zdjęła po cichu trzewiki i zsunęła się delikatnie z łóżka, które na szczęście nie skrzypnęło. Bez najmniejszego szelestu przystawiła krzesełko do ściany, weszła na nie i zajrzała przez tę świecącą się dziurkę. Zdziwienie jej było niezwykłe, gdy ujrzała przy stole Wierę, która winna była według tego, co mówiła, być stąd daleko.

Pokój, w którym się znajdowała, był bez okna, nieumeblowany, stał tylko stół, stary sekretarzyk i trzy krzesełka. Rozmawiała z garbatą restauratorką jakimś obcym językiem, zapewne rosyjskim. Po ożywieniu ich twarzy poznać można było, że mówią o czemś ważnem, zwłaszcza dla Wiery, która jakby słuchała jakiegoś raportu. Tak przynajmniej zdawało się Joannie. Uderzył ją także niezwykle inteligentny wyraz twarzy gospodyni i sposób jej zachowania się, który zdradzał, że należy do najlepszego towarzystwa.

Po chwili wszedł jakiś człowiek w zniszczonem ubraniu, z płaskim nosem, o siwiejącej brodzie, ze szramą na czole. Opowiadał coś, poczem wyjął z kieszeni nóż, odpruł podszewkę od marynarki, wyjął jakiś pakiet owinięty w płótno i podał go Wierze. Rozwinęła go, były tam listy, które z pewnem wzruszeniem zaczęła czytać, a po skończeniu oddała je garbatej gospodyni, która również je przeczytała. Na twarzach ich pobladłych, nagle odmalował się jakiś wściekły gniew, rozpacz i ból, jakby z listów tych dowiedziały się strasznych rzeczy. Łzy pociekły im z oczu; potem słychać było jakby ciche ich łkanie.

Dla ukrycia swego wzruszenia, gospodyni zaczęła przyszywać temu człowiekowi podszewkę, poczem Wiera kiwnęła mu głową i podała mu rękę, którą on pocałował niezgrabnie, lecz z pewną dumą i wyszedł. Miejsce jego zajął inny, młody blondyn bez zarostu, o twarzy jakby natchnionej. Podał rękę Wierze i zaraz zaczął mówić coś bardzo prędko. Wiera przerywała mu kilkakrotnie, jakby, jak zdawało się Joannie, zwracała mu uwagę. Gdy skończył, wyjął z kieszeni grubo wypchany portfel i dobył z niego kilka paczek banknotów; pieniędzy tych było zapewne bardzo dużo, gdyż Joanna zauważyła, iż paczki te miały naznaczone cyfry po 500 i 1000. Wiera niedbale przeliczyła je i podała gospodyni, która schowała całą tę paczkę pieniędzy do starego sekretarzyka.

Po wyjściu młodego człowieka, obie zaczęły o czemś rozmawiać, jakby dzieliły się wrażeniami. Nagle wyraz ich twarzy zmienił się, zamilkły, wzrok ich stał się nieruchomym: dosłyszały jakiś szmer. Gospodyni szybko zgasiła lampę. Joanna nic już nie widziała, ogarnęły ją ciemności. Zeszła pospiesznie z krzesła i położyła się na łóżko. Zaledwie zdążyła to uczynić, gdy usłyszała na korytarzu żbliżające się ciężkie kroki. Poruszono zamkiem, na szczęście zamknęła drzwi na zasuwkę.

Zawołała na mamkę, lecz Ludwika spała głęboko. Szmer ucichł, potem dosłyszała oddalające się kroki. Zeskoczyła z łóżka i zapaliła świecę; od drzwi doszedł ją znowu jakiś lekki szelest i łagodny głos gospodyni, która zapytała:

— Czy pani czego nie potrzebuje? śpię obok i zdawało mi się....

— Nic, nic, dziękuję — odpowiedziała Joanna, drżąc na całem ciele. Gdy już wszystko ucichło, przystawiła do drzwi stolik nocny i fotel i tak za-... do rana.

zaraz rzucił okiem na fotel ofiarowany Roggersowi, był on jeszcze nie zajęty, lecz w samą chwilę gaszenia świateł, woźny teatru podprowadził do niego jakiegoś starego pana z orderem legii honorowej, wygolonego, o siwych włosach, z miną lekarza lub profesora prowincyonalnego.

Smith albo dał swój bilet temu jegomości, albo też staruszek ten pomylił się — pomyślał markiz, nie zwrócił jednak na to większej uwagi, lecz zaczął się przypatrywać zebranej publiczności. Znał prawie wszystkich: byli to stali bywalcy premierowi. Z niejedną z dam, które wystąpiły we wspaniałych toaletach, łączyły go dawniej bliższe stosunki; przyglądał się im i teraz, co zwróciło nawet uwagę, nie znalazł jednak żadnej osoby, którąby odpowiadała jego pojęciu o intrygantce. W czasie antraktu odwrócił się plecami do sceny i lornetował uważnie te loże, w których znajdowały się nieznane mu panie. Nie mogąc jednak dojść do żadnego wniosku, wyszedł zniechęcony na korytarz. Spotkał tam tego pana, który zajmował miejsce Smitha; wyglądał on istotnie na prowincyonalnego, zaśniedziałego uczonego, który chce czuć się wśród obcych ludzi zupełnie swobodnym. Dlaczego do dyabła ten Roggers nie przyszedł, irytował się markiz, nie mogąc w żaden sposób natrafić na tajemniczą damę. Wyszedł na główne schody, potem do foyer, lecz napróżno rozglądał się, aż do uderzenia dzwonka. Zniechęcony wrócił do widowni.

Ku zdziwieniu znalazł na swym fotelu program z napisem ołówkiem:

„Loża 3.“

Co to znaczy? Czy to jaka wskazówka? Kto ją dał? Spojrzał na miejsce Smitha, lecz staruszek siedział na niem najspokojniej, przecierając chustką od nosa lornetkę. Rzucił okiem na prawo na lożę Nr. 3. Siedziała tam na przodzie jakaś dama, której poprzednio nie zauważył. Była to blondynka o złocistych włosach, młoda jeszcze, coś w rodzaju profesyonalnych „piękności“, o wyrazistej twarzy, znamionującej pewność siebie i odwagę. Była bardzo wydekoltowana; okrągłe jej ramiona jaśniały nad rubinowym stanikiem. Na spojrzenia jakie jej markiz rzucał, ani razu nie odpowiedziała, jakby ich nawet nie zauważyła.

Ciekawość jego była tak żywa, iż nie mogąc doczekać się antraktu, zwrócił się do swego sąsiada, jakiegoś starego generała i zapytał, czy zna tę nieznajomą.

— Piękna kobieta! — odpowiedział tamten po cichu.

Gruby finansista Lusbach, siedzący z drugiej strony markiza, usłyszał zapytanie:

— Nie tak bardzo. Tamta z Variétés ładniejsza. Palmers będzie ją znał.

Po skończonym akcie napróżno markiz szukał Palmersa, dziennikarza, który znał cały Paryż i wszystkie plotki; nie mogąc się niczego dowiedzieć, postanowił choć przyjrzeć się jej dobrze i opierając się o najbliższy przy loży fotel, zaczął rzucać z pod oka na swą nieznajomą spojrzenia. Jednocześnie spostrzegł zaintrygowany, że i ten staruszek został olśniony jej pięknością, gdyż najswobodniej przyglądał się jej ze swego miejsca, przez dużą lornetkę podobną do lupy. Spostrzegła to i ona, zwróciła się bowiem do starej damy w czarnej sukni i upudrowanych włosach, która koło niej siedziała:

— *Look at this white headed old fox!* (Popatrz na tę starą siwą małpę) i roześmiała się sztucznie, okazując białe piękne zęby. Potem dodała, jakby prowadziła dalej zaczętą rozmowę:

— *Yes, it is curious to see how well — bred people are not jealous in this country.* (Tak, to ciekawe, jak ludzie dystygowani w tym kraju są mało zazdrośni).

Na to odpowiedziała stara dama:

— *The French morals are so corrupt that the husband who ist not faithful does not mind if his wife is also unfaithful.* (Zepsucie francuskie, mąż który się źle prowadzi, mało się troszczy o to, że jego żona tak samo postępuje).

— *And then the aristocracy are so avaricious.* (A przytem — dodała nieznajoma — ich arystokracya jest tak skąpa).

— *Some of them even, grow rich with the disgrace of their wife.* (Niektórzy nawet bogacą się z hańby swych żon), — zakończyła rozmowę jej stara towarzyszka.

Markiz pobladł. Czy do niego było to stosowane? Bez wątpienia, słowa te nie były bez celu, były dla niego przeznaczone, on jeden mógł pojąć ich doniosłość. Bał się, że straci zimną krew i nie zważając na żadne konwenanse, wejdzie do nich i po-... tej szelmie... lecz co? Czy się przez to ... Nagle obie damy, jakby uważ-... celu, podniosły się ...

wszedł do ich loży jakiś pan, który pomógł im do włożenia okryć. Markiz chciał iść za niemi, lecz w tej chwili uderzył dzwonek, utworzył się tłum wchodzących, który zagrodził mu drogę. Machinalnie spojrzał na miejsce tego ciekawego staruszka, lecz go tam nie było. Gdy wreszcie udało mu się wyjść na korytarz, damy już zniknęły, loża była pusta. Zarzucił więc na siebie pospiesznie palto i zbiegł ze schodów. Na trotoarze ujrzał jak damy wsiadły do karety i odjechały w stronę opery. Na szczęście szofer ujrzał zdaleka markiza i szybko podjechał. W kilka chwil potem samochód dogonił karetę, która zatrzymała się przed Electric-Hôtel. Gdy markiz zbliżał się do portyera, by zasięgnąć informacyi o swej tajemniczej intrygantce, naraz ktoś stanął przed nim.

— Rog... Smith? Co? Pan tutaj?

Zdziwienie pana Morailles wzrosło, gdy na twarzy detektywa ujrzał jakby ślady oblicza starego uczonego z teatru.

— Jakto? to pan?

— *Yes*, nie poznany?

— Nie, przyznam się... lecz jak pan zdążył tak prędko zjawić się tutaj?

— Samochodem.

— Za temi paniami?

— Loża 3.

— To pan napisał mi ołówkiem?

— *Yes*.

— A więc to ta szantażystka?

— Nie tylko, ale to już i mnie interesuje?

— Czy nie złodzieje Sunda?

— Pst! Teraz, *dear sir*, trzeba pozostawić wszystko spółce Smith and Cockley.

— Co to za Cockley?

— Mój towarzysz.

— Aha! Czy ja go poznałem w Ameryce?

— Nie, Cockley był w Japonii. Ciągłe sprawy.

— Kiedy pana zobaczę.

— Jak tylko będzie co ciekawego.

— A więc do widzenia.

Markiz uścisnął dłoń Amerykaninowi i odjechał do domu, a w trzy kwadranse potem wprowadzał żonę na salony księstwa d'Eylan.

Wysoki, piękny, siwiejący już, książę d'Eylan, wnuk marszałka cesarstwa, otaczał szczególnymi względami markizę, widząc w niej potomka tej samej szlachty napoleońskiej, do której sam należał i córkę przyjaciela broni z roku 1870, barona Cahorte. Księżna zaś, szczupła, blada i złośliwa, pochodząca ze starego rodu arystokratycznego, sympatyą swoją obdarzała markiza, równego jej urodzeniem.

W tłumie zebranych gości małżonkowie rozdzielili się. Markiz według zasad galanteryi zaczął naprzód składać hołdy swe gospodyni domu, potem hrabinie Landfroy, z którą znikł wkrótce w jednym z sąsiednich salonów. Pani Morailles odetchnęła swobodniej. Nagle doznała pewnego uczucia niepokoju, czując na sobie jakiś wzrok. Podniosła oczy i naraz przestraszona zadrżała. W obramowaniu drzwi stał Robert de Chars! Postacią jej całą wstrząsnęło silne wzruszenie. Wspomnienia przeszłości stanęły przed nią żywe, przywodząc na pamięć tragiczne zakończenie, śmierć Roberta.

Więc to jego brat, Maurycy de Chars.. Co za podobieństwo! Młodszy tylko, lecz ta sama blada, regularna twarz, te same ciemne, gorące oczy i dumna postawa. Robert pełen sił i życia był uosobnieniem zdrowia i młodości, podczas gdy brat jego wyglądał na rekonwalescenta po długiej chorobie, dotkniętego niebezpieczną słabością.

— Prawda, tam stoi nasz konsul z Wenecyi? — zapytała przechodzącej księżnej, która podniosła szkła do oczu i z nieznacznem lekceważeniem (Le Chars nie był „dobrze urodzonym“) odpowiedziała:

— Istotnie, to on.

— Chciałabym go poznać.

— Pani znała pięknego Roberta, zmarłego tajemniczą śmiercią?... Zaraz przyciągnę do pani stóp i tego wielbiciela, gdyż on istotnie patrzy tylko na panią.

Po słowach tych księżna przedstawiła Maury... oddaliła się, udając dyskretną... ...zyt dwa razy...

u pani. Pojutrze jadę do Wenecyi i byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym mógł otrzymać przebaczenie za milczenie, którego powody winienem przedstawić.... niestety nie mogę ich wyjawić tutaj w salonie, są one długie i liczne. Będzie to po części moją spowiedzią, lecz pani może nie weźmie mi może tego za złe, gdy dodam, że wspomnienie o owym biednym bracie jest złączone z rozmową, o którą ośmielam się prosić.

— Panie.... obserwują nas.... proszę zwrócić uwagę.... Co pan chce przez to powiedzieć?

Maurycy przybrał minę uśmiechniętą, by odwrócić spojrzenia, których się stali celem i odrzekł:

— Wielkie niebezpieczeństwo grozi pani. W jak najkrótszym czasie winienem je pani wyjawić.

Roześmiała się, by dać pozory, że rozmawiają o rzeczach banalnych.

— Będę czekała jutro o piątej.

— To może być już za późno.... Pani jest zagrożona istotnie.... Może w inny sposób, gdzieindziej, wcześniej....



Gdy markiz zbliżał się do portyera, aby zasięgnąć informacyi o swej tajemniczej intrygantce naraz ktoś stanął przed nim.

— Jutro rano o pół do jedenastej, ulica Longchamp 50, u mej siostry mlecznej, pani Dandre.

— Dziękuję, dziękuję z całego serca.

W chwili tej zbliżyła się do nich jakaś dama, markiza więc odezwała się śmiejąc:

— Ach, jaki wspaniały ten plac św. Marka z masami gołębi. A wielki kanał. Wcale nie żałuję pana, że pan jedzie do Wenecyi.

Przez kilka minut rozmawiali w tym tonie, poczem Maurycy skłonił się, ustępując miejsca księciu d'Eylan, który siadł swobodnie na kanapie i spoglądając na młodą kobietę odezwał się:

— Pani, droga markizo, wydaje się smutną. Proszę nie zapominać, że koło pani zblizka czy daleka znajduje się zawsze Honorjusz Henryk Fauchart, książę d'Eylan, by służyć w każdej potrzebie.

Słowa te pokrzepiły Aurorę.

— Nie widzę pana Salvande — odezwała się. — Czy on tutaj nie będzie?

— Owszem, zapr... mimo daw... wn...

nie bardzo przychylnym, dla Republiki stanowi potęgę.

— Chciałabym się widzieć z nim.

— Z panem Salvande? Bardzo łatwo.

— Chodzi mi o protekcyę dla syna jednego z naszych rządców.

— Proszę bardzo. Poproszę go do swego gabinetu i jeżeli tylko ponure jego urządzenie nie przestraszy pani....

— Bardzo będę zobowiązana.

— Chciałbym, droga przyjaciółko, okazać swą przyjaźń istotnie przysługami.

W kilka chwil potem wprowadził książę markizę do dużego pokoju, wybitego ciemną materyą, z ogromnem biurkiem pośrodku. Prefekt poznał odrazu panią Morailles i skłonił się nisko, oczekując na jej życzenia. Aurora wskazała ze swobodą wielkiej damy fotel prefektowi i siadając na drugim, odezwała się, starając się ukryć wzruszenie.

— Czy pan otrzymał list z prośbą o przybycie na ten wieczór? Może mi pan odpowiedzieć zupełnie swobodnie: autorką listu ja jestem.

— Pani?... — spytał zdziwiony, wiedział bowiem, że opinia markizy jest bez zmazy.

— Tak, dziękuję, że pan wysłuchał mej prośby nie podpisanej.

— Czem mogę służyć, markizo? — odezwał się z miną, jaką przybierał w swym urzędowym gabinecie wobec interesantki wysoko postawionej.

Dla Aurory nadeszła chwila decydująca, w której ją wszystkie siły opuściły. Nie, nie może wystawić się na hańbę! Słowa wyznania nie przejdą jej przez usta. Zimny pot zaperlił się na jej skroniach, stała się bladą. Salvande niespokojny, poruszył się.

— Nie, to nic. Jestem cierpiąca dzisiaj i przyszłam tylko dlatego, by oddać przysługę przyjaciółce...

— Przyjaciółce?

— Tak, przyjaciółce z lat dziecinnych, siostrze mlecznej...

I nie wiedząc, skąd jej ta myśl przyszła, złożyć wszystko na Joannę, pani Morailles, rumieniąc się ze wstydu za podobne kłamstwo, opowiedziała prefektowi całe zajście z zamianą dziecka, niepokój matki, która nie może przyznać się do niego i rozpacz w jakiej pozostaje z powodu zguby własnego syna.

— A jak nazywa się ta pani? — zapytał prefekt.

Aurora zadrżała, że musi wypowiedzieć nazwisko Joanny, nie przypuszczając nawet, że spełnia tylko jej chęci.

— Pani Dandre, wdowa po naszym rządcy, lecz nawet mój mąż o tem nie wie... pan prefekt mi przyrzeknie, że...

— Przyrzekam wszystko uczynić dla uspokojenia tej pani, a zarazem i całą dyskrecyę.

Pani Morailles nie zdążyła jeszcze podziękować, gdy się drzwi otworzyły i wszedł markiz.

— Przyszedłem tylko na cygaro, lecz cieszę się z tego spotkania — odezwał się, choć w oczach jego widniało zdziwienie. — Chcę skorzystać zarazem z obecności pana prefekta i prosić..,

— Zdaje mi się — odrzekł pan Salvande — że pani Morailles uprzedziła już markiza.

I ze sprytem dyplomaty, przypominając sobie słowa, które słyszał od księcia d'Eylan o prośbie Aurory, dodał.

— Chodzi o jednego z rządców, czy tak?

— Istotnie: nie znosi on wsi, ani lasu i woli polować na ludzi niż zwierzynę, chciałby więc zostać policyantem.

— Proszę tylko o jego nazwisko, a jest już mianowany.

Skłaniając się przed markizą, zakończ...

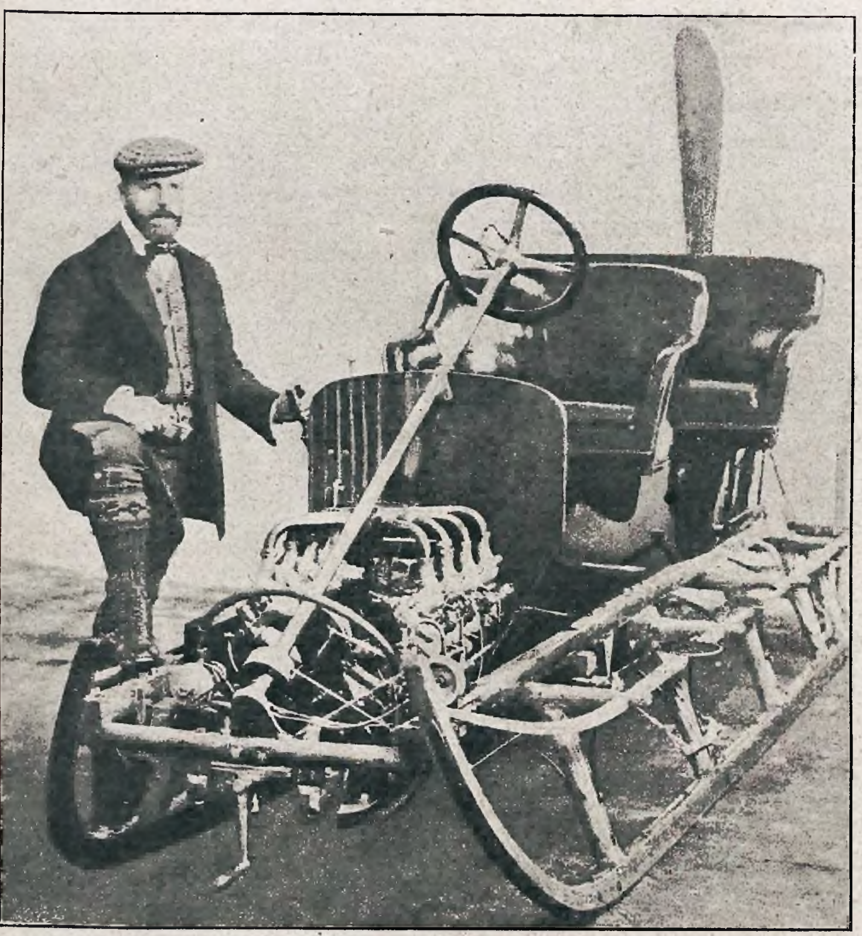
— Cieszę się bardzo, że m...

pani, markizo, jak i dl...

— Po...

Sport zimowy.

Każda pora roku ma swoje przyjemności, a zwolennicy sportu dla każdej z nich starają się wymyślać coraz to nowsze urządzenia, któreby uwożliwiały prowadzenie sportu. Po wysokich bicyklach przyszła kolej na rowery, nad tymi wzięły wkrótce górę motorowce, aż ostatecznie zapanował wszechwładnie automobil. Sport automobilowy z powodu wielkich kosztów nie może się należycie rozwinąć, gdyż jest dostępny tylko dla klas najzamożniejszych, mimo to jednak spotykamy się na tem polu z coraz to nowszymi wynalazkami i ulepszeniami.



Sport zimowy: Inżynier austryacki Franciszek Wels i skonstruowane przez niego sanki automobilowe.

W ostatnich czasach próbowano skonstruować sanki z urządzeniem automobilowem, a próby wszystkie się powiodły. Najbliższym nas automobilistą-sankarzem jest znany aeronauta, inżynier Wels, który w górach Olbrzymich w Czechach urządza obecnie wycieczki wynalezionym przez siebie automobilem w postaci sanek. Usiłowania jego uwieńczył pomyślny wynik, sanki Welsa okazały się bardzo praktyczne a ciekawe są dla zajmujących się tym przedmiotem z powodu dowcipnego zastosowania śruby powietrznej, która nadaje sankom chyżość do stu kilometrów na godzinę a poruszaną jest za pomocą czterocylindrowego motoru o sile 24 koni. Nowy automobil posiada przyrząd do zmieniania kierunku drogi oraz hamownicę w postaci czterech kawałków ostro zakończonego żelaza, zakrzywionych haczykowato, które umieszczone są po dwa na przodzie i z tyłu pojazdu. Podobny automobil, jednak na innej zasadzie — zbudował francuski inżynier Paroche, używając zamiast śruby powietrznej, zębatego koła. W ten sam sposób skonstruowany jest automobil francuski pana de la Besse.

W bieżącym numerze podane ryciny przedstawiają sanki automobilowe inżyniera Welsa i p. de la Besse.



Sport zimowy: Sanki automobilowe wynalazku p. de la Besse w Chamonix.

Sąd na rabusiów w Messynie.

Jak to już dawniej podnosiliśmy, katastrofa z dnia 28 go grudnia ubiegłego roku, która pogrążyła w żałobie Włochy, dała powód do niesłychanie przykrych objawów zdziczenia, jakimi były rabunki, dokonywane przez hyeny w ludzkiem ciele wśród ruin i na rannych Messyny. Nic dziwnego, że publiczna opinia we Włoszech oburzyła się w najwyższym stopniu tymi rabunkami spełnianymi nieraz w sposób iście zwierzęcy — dobijano bowiem rannych, obcinano im palce z pierścionkami, obrywano uszy z kolczykami itp. — i domagała przykładnego ukarania winnych.

W tym wypadku rozchodziło się nie tylko o prosty akt sprawiedliwości, ale także o ratowanie dobrej sławy Włoch, na które zwrócone są teraz oczy całego świata. Ustanowienie nadzwyczajnego wymiaru sprawiedliwości było tem więcej wskazane, ponieważ obok faktów rabunku i pospolitych kradzieży, wyszły na jaw w najwyższym stopniu oburzające fakty nadużyć, jakich dopuszczali się z pieniądzmi, płynącemi ze składek, a przeznaczonemi dla mieszkańców okolic dotkniętych katastrofą, rozmaici funkcyonaryusze miejscy w Messynie.



Sąd na rabusiów w Messynie: Członkowie trybunału wojskowego.

Ryciny nasze odnoszą się do nadzwyczajnego trybunału wojskowego, jaki w tem mieście ustanowiono, a który w krótkiej drodze sądzi tych wszystkich, którzy dopuścili się rozmaitych czynów zbrodniczych po dniu 28 grudnia ubiegłego roku, czy to w Messynie, czy w ogóle w miejscowościach nawiedzonych straszną katastrofą żywiołową. Ponieważ cała Messyna leży w gruzach — przeto posiedzenia trybunału wojsko wego odbywają się w prowizorycznym baraku.

Wybawca 760 osób.

Wśród najpiękniejszej pogody opuszczał przystań nowojorską wspaniały statek pasażerski „Republic“, kierując się ku wschodowi. Wśród jego pasażerów, przeważnie pierwszej klasy, panowały wyborne humory, podniecone znakomitem śniadaniem, podanem we wspaniale udekorowanej sali jadalnej. Towarzystwo było dobrane, bo składało się głównie z przedstawicieli najbogatszych sfer Nowego Jorku, Filadelfii, Bostonu i t. d. Dwieście pięćdziesiąt osób między nimi należało do szczęśliwych istot, liczących swój majątek na miliony dolarów.

Początek podróży wyśmienicie zapowiadał jej ciąg dalszy. Przeważna ilość pasażerów dążyła do Kalabryi i na Sycylię, aby oglądać na miejscu jedyny w swoim rodzaju widok olbrzymiego cmentarzyska, gdzie spoczęło snem wiecznym w ciągu kilka minut 200.000 ludzi. Względne poczucie bezpieczeństwa, jakie dają statki przewozowe, budowane wedle najnowszych wymagań, kazało im zapominać o tem, że największy nawet okręt, to łupina z orzecha w porównaniu do otchłani morskich.

Nad wieczorem pogoda zaczęła się nagle zmieniać i w kilka godzin gęsta, nieprzenikliwa mgła, najniebezpieczniejszy wróg żeglugi morskiej, zaległa dokoła. Przez zasłonę tej mgły nie może się przedrzeć żaden sygnał, mgła bowiem pochłania głos i światło.

„Republic“ zwolniła biegu, przez całą noc posuwając się zaledwie. Wszyscy oficerowie, z kapitanem na czele, stanęli na stanowiskich, lecz niestety nie dało się uniknąć nieszczęścia.

Z mgły wyłania się inny parowiec i z całą siłą uderza swym przodem w bok amerykańskiego statku który przechyliwszy się na bok, nabiera wody i zaczyna tonąć.



Wybawca 760 osób: Jack Brins, telegrafista, dzięki zimnej krwi którego, wyratowano podróżnych i załogę statku „Republic“.

Chwila była krytyczna. Przerażonym milionerom, którzy wybiegli na pokład, śmierć nieubłagana zajrzała w oczy. Parowiec „Florida“, który wywołał zderzenie, popłynął dalej, naokoło mgła, znikąd ratunku nie można się spodziewać.

Tymczasem ratunek jest był bliski. Wie o tem

jeden tylko człowiek, skromny telegrafista Jack Brins, obsługujący aparat do telegrafu bez drutu, jaki znajdował się na statku. Nie stracił on na chwilę nawet zimnej krwi, wysyłając jedną po drugiej depeszę z wezwaniem o pomoc, która w ostatniej chwili też nadeszła. Nadpłynęły bowiem dwa statki amerykańskie i jeden francuski i te uratowały zarówno podróżnych z „Republic“, jak i sam parowiec.

Dzięki przytomności umysłu Brinsa, którego portret podajemy w dzisiejszym numerze, a także dzięki temu, że w portach amerykańskich i na wielu statkach znajdują się już aparaty bezdrutowego telegrafu, ocalało 460 podróżnych i 300 ludzi załogi zagrożonego statku. Przyznać trzeba, że naukowe wynalazki coraz częściej oddają ludzkości doniosłe usługi.



Sąd na rabusiów w Messynie: Trybunał wojskowy wydaje wyrok.

O równouprawnienie języka czeskiego.

Sprawa uregulowania stosunków językowych w Czechach, napotkała w parlamencie wiedeńskim na nieprzewidziane trudności. Czesi są zdania że jedynie kompetentnym w tej sprawie jest sejm czeski, a parlament może wydać tylko ogólne dyrektywy, obowiązujące we wszystkich krajach koronnych, na których tle każdy ze sejmów ma osnuć swoje postanowienia. Z tego powodu Massaryk nazwał postępowanie rządu złamaniem konstytucyi, a zapatrywania jego podzielają wszyscy posłowie czescy. Kramarz w przemowie swojej wystąpił bardzo ostro przeciw tajnym okólnikom dodatkowym do znanego rozporządzenia w sprawie języka urzędowego na czeskich pocztach. W odpowiedzi zabrał głos kierownik ministerstwa handlu Mataja i chcąc okólniki te, które nie są żadnem tajnem rozporządzeniem, ale tylko instrukcyą, usprawiedliwić, zacytował z nich kilka ustępów, określających, iż język czeski jest przy niektórych urzędach „dopuszczalny“. Słowo to, użyte zamiast wyrażenia „uprawniony“, wywołało wśród Czechów ogromne zaniepokojenie i oburzenie. Rozległy się okrzyki: *Abzug Mataja!*, żądano, aby tenże cofnął swe słowa. Oburzenie zwróciło się i przeciw generalnemu dyrektorowi poczt Wagnerowi, który jest autorem owych okólników. Zaczęto wołać: *Abzug Mataja! Abzug Wagner!* Mataja, blady jak kreda, stał w ławie ministeryalnej nie mogąc dokończyć swego przemówienia. Okrzyki oburzenia i świstania ustały dopiero wtedy, gdy Mataja w towarzystwie Weisskirchnera opuścił salę posiedzeń. Za nimi wyszedł także Wagner. Jednak nie uspokoiło to wzburzonych Czechów, którzy żądali, aby Mataja złożył odpowiednią deklaracyę, czemu znowu sprzeciwili się stanowczo Niemcy. Po chwili zjawił się w sali Mataja, wraz z prezydentem gabinetu. Sądzono, że chce złożyć deklaracyą, tymczasem jednak zamknięto posiedzenie.

Posłowie czescy domagali się od Weisskirchnera, aby wystąpił z urzędu przeciw odezwaniu się Matai, ten jednak oświadczył, że z powodu panującej na sali wrzawy nie mógł słyszeć słów kierownika ministerstwa handlu, zaprosił jednak tego ostatniego wraz z kilkoma czeskimi posłami na konferencyę. W konferencyi tej wzięli udział: prezydent ministrów oraz ministrowie Abrahamowicz, Zaczek i Schneider, nie przyczyniła się ona jednak wcale do uspokojenia umysłów, co, jak już zresztą wiadomo, miało nader fatalne skutki dla austryackiego parlamentu.

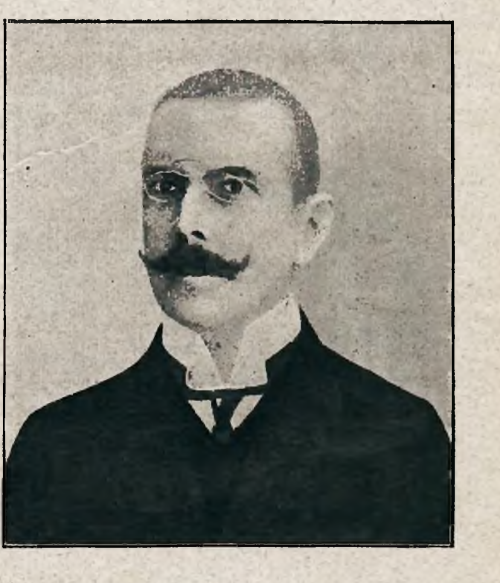
W bieżącym numerze podajemy portrety Matai i Wagnera, przeciw którym zwróciło się oburzenie wszystkich Czechów.



Sąd na rabusiów w Messynie: Podsądni na dziedzińcu wojskowego więzienia.



O równouprawnienie języka czeskiego: Kierownik ministerstwa handlu Mataja.



O równouprawnienie języka czeskiego: Naczelny dyrektor poczt i telegrafów Wagner.

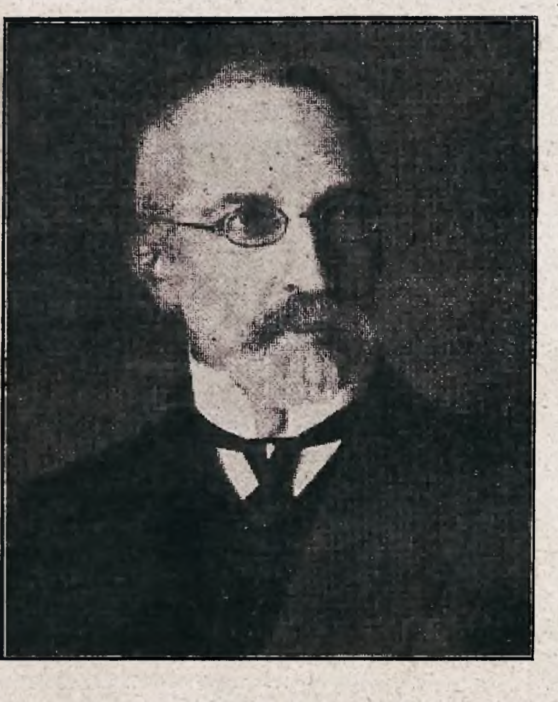
Córka miliardera.

Pomimo nawskróś demokratycznych urządzeń społecznych w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, wyrodził się tam duch kastowy, którego źródłem jest cześć oddawana dolarowi. Na całym świecie „złoty cielec“ jest bóstwem, posiadającem bałwochwalczych czcicieli, lecz nigdzie tak szeroko nie jest jego kult uprawiany, jak w Ameryce. Tam ludzie, którym los pozwolił dorobić się wielkiej fortuny, lub odziedziczyć ją po rodzicach, tworzą osobną kastę, przed którą reszta „wolnych“ obywateli amerykańskich płaszczy się w niemożliwy sposób.

Miliarderzy amerykańscy dobrze znają tę słabość swoich spółziomków i zachowują się wobec nich

z taką wyniosłością, o jakiej arystokracya rodowa, lub pieniężna starego świata, nie ma wyobrażenia. Każdy szczegół, odnoszący się do życia prywatnego miliarderów, komentowany jest gorąco przez ogół, a prasa amerykańska rozpisuje się o nim obszerniej, niż europejskie dzienniki, pozostające w styczności z którymś z dworów, o faktach, tyczących się członków rodziny panującej.

Teraz np. weszła w świat córka słynnego miliardera Jerzego Goulda, prześliczna miss Majorie Gould, której portret obok podajemy. Był to „ewenement“, wedle zapewnień dzienników amerykańskich, jaki od dłuższego czasu nie wydarzył się w zamkniętem kółku „400“ — tak nazywa się



Nowi ludzie: W. Timirazjew, świeżo mianowany minister rosyjski dla handlu i przemysłu.

kwiat pieniężnej arystokracyi dorobkiewiczów amerykańskich. Towarzyszył mu zaś bal tak wspaniały, że wprawił w zdumienie nawet tamtejszych miliarderów, dla których granice zbytku nie istnieją.

Straszny pożar na wodzie.

Nierównomierne rozdzielenie ludności na obszarze Chin, sprawia, że niektóre okolice Niebieskiego



Córka miliardera: Miss Majorie Gould, która w tym roku weszła w świat w Nowym Jorku.

państwa posiadają zaludnienie bardzo skąpe, inne zaś niezwykle gęste. W tych ostatnich okolicach gęstość zaludnienia jest tego rodzaju, że poprostu brakuje na lądzie miejsca do budowy mieszkań. Ludzie szukają tedy na wodzie miejsca dla swych mieszkań, umieszczanych na łodziach, z czego powstają w niektórych okolicach Chin formalne miasta pływające.

Takie miasto istnieje pod Kantonem na rzecze Czukiang, a składa je 80.000 łodzi, na których żyje przeszło 300.000 ludzi. Między łodziami, gdzie ubodzy wznieśli swe nędzne mieszkania, znajdują się w pewnych odstępach łodzie, potężnych rozmiarów z eleganckimi budynkami z drzewa, w których mieszczą się herbaciarnie, będące siedliskiem wyrafinowanej rozpusty. Gdzieniegdzie znów napotyka się jeszcze wspanialsze łodzie, ozdobione kwitnącemi roślinami, a służące bogatym kupcom kantońskim za rodzaj will podmiejskich, w których latem przebywają chętnie i podejmują tam swoich przyjaciół.

Straszliwy tajfun, t. j. huragan, właściwy tamtym okolicom, jaki przeciągnął w ubiegłym tygodniu nad tem miastem pływającem, zwanem przez Chińczyków poetycznie „miastem kwiatów“, zniszczył je prawie doszczętnie, wzniecając gwałtowny pożar. O jakimś ratunku wobec rozszalałego wichru i ognia



Nowi ludzi: Admirał Wojewodzkij, świeżo mianowany minister marynarki rosyjskiej.

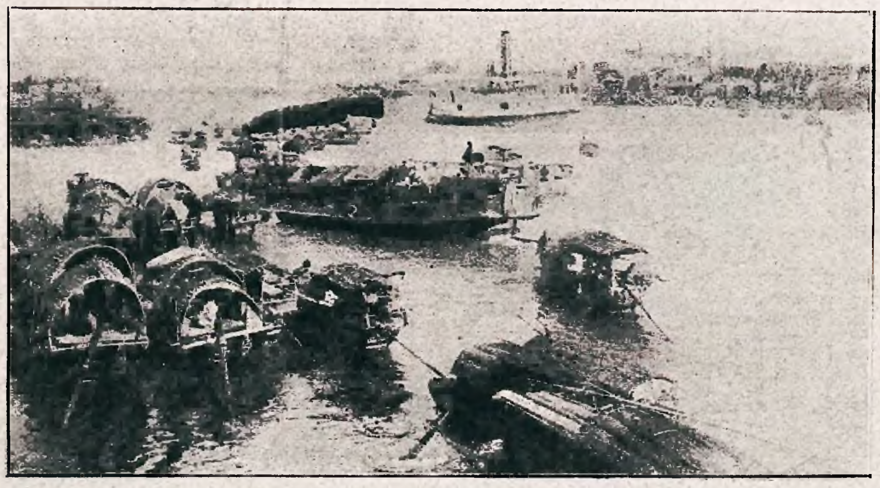
nie mogło być mowy i to tem bardziej, że łodzie mieszkalne poprzytwierdzane są, bezpośrednio jedna koło drugiej, do palów wbitych w dno rzeki. Przeszło 500 osób straciło życie w tym pożarze a tysiące — całe swe mienie i dach nad głową.

Kłopoty pretendenta do tronu.

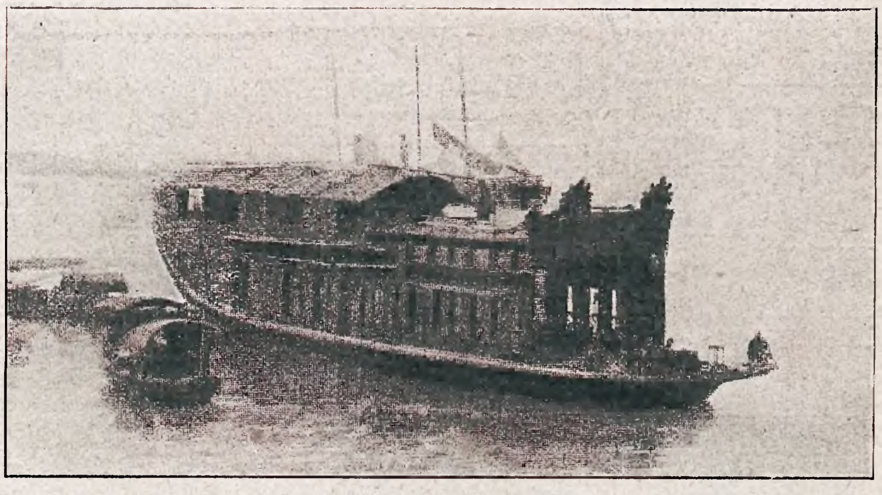
Zmarły król serbski Milan, prowadził jak wiadomo, bardzo wesołe życie i utrzymywał stosunki



Z podróży Sven Hedina: Podróżnik szwedzki (drugi z lewej strony siedzący) w otoczeniu swych przyjaciół japońskich.



Straszny pożar na wodzie: Łodzie mieszkalne w zatoce Kantonu.



Straszny pożar na wodzie: Łódź kwiatowa w zatoce Kantonu.

z rozmaitemi kobietami, a między innemi i panią Christicz. Owocem tego stosunku był syn Milan, który dłuższy czas wychowywał się w Konstantynopolu, potem na Węgrzech. Wedle jego opowiadań, były król Milan ożenił się przed śmiercią z jego matką, a małżeństwo to, według ustaw serbskich jest ważne. On został w Belgradzie legitymowany i zapisany w metrykach jako Jerzy Obrenowicz. Po tragicznej śmierci króla Aleksandra chciał odegrać rolę polityczną i udał się w tym celu do Belgradu, jednak nie znalazł tam poparcia. Od chwili wstąpienia na tron dynastyi Karageorgiewiczów jest przedmiotem ciągłych prześladowań, trzy razy nawet usiłowano wykonać na niego zamach, inspirowany rzekomo przez obecną rodzinę królewską, nienawidzącą Obrenowiczów.

Losem młodego człowieka zajął się magnat węgierski hr. Zichy, który umierając zostawił mu piękny majątek. Ale nieodrodny synek wesołego papy roztrwonił wnet odziedziczoną schedę i znalazł się, dzięki przyjaciołom, którzy spekulowali na jego królewskiem pochodzeniu i ułatwiali mu lekkomyślny kredyt, w położeniu bez wyjścia. Bojąc się odpowiedzialności sądowej, umknął też z Budapesztu do Paryża, aby w krótkim czasie wypłynąć znowu na widownię publiczną w stolicy Węgier, ale już jako śpiewak kabaretowy na scenie budapeszteńskiego teatrzyku Orfeum. Nazwisko Milan Christicz Obrenowicz było potężną atrakcyą, to też już na pierwsze przedstawienie bilety rozkupiono. Młody „artysta“ odśpiewał z widoczną tremą dwie piosnki, jedną serbską drugą węgierską, zawierające aluzye do jego pretensyi do tronu, a następnie popisywał się strzelaniem do butelek. Publiczność entuzyastycznie oklaskiwała ładnego chłopca, liczącego obecnie 24 lat życia.

Wojna przyszłości.

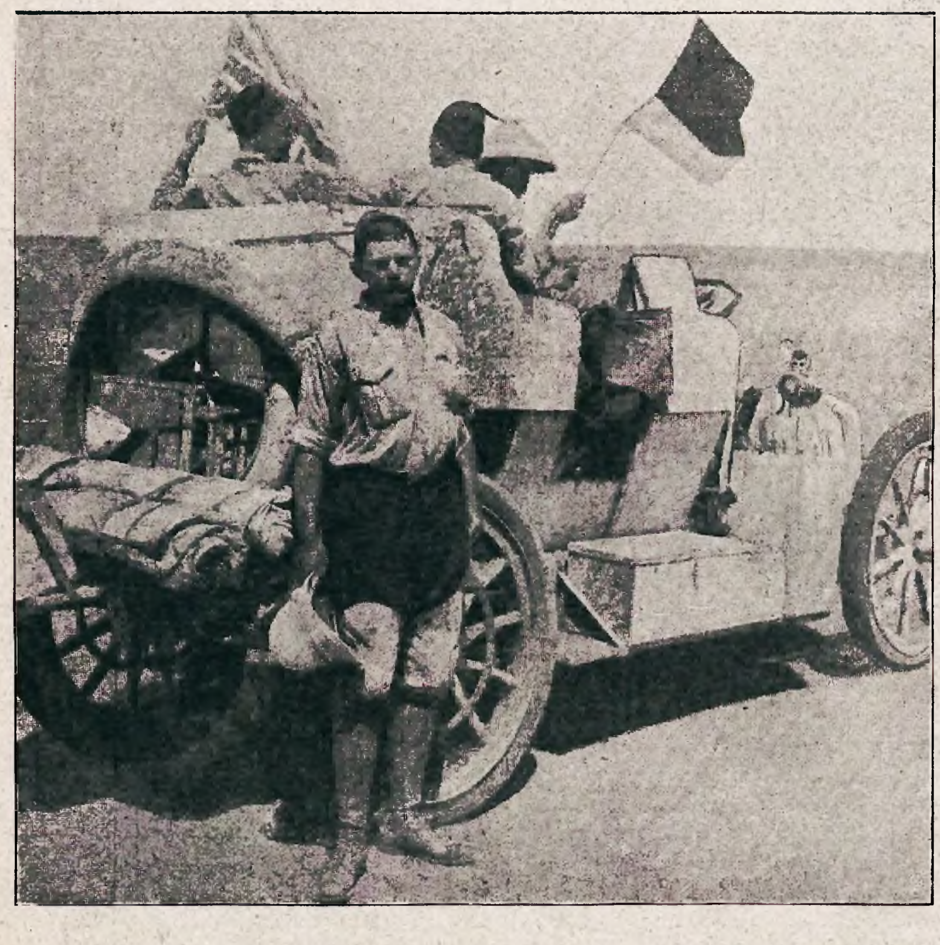
Najnowsze wynalazki ostatnich czasów, zmieniły w zupełności dotychczasowy sposób wojowania, pociągają też za sobą coraz bardziej zwiększające się



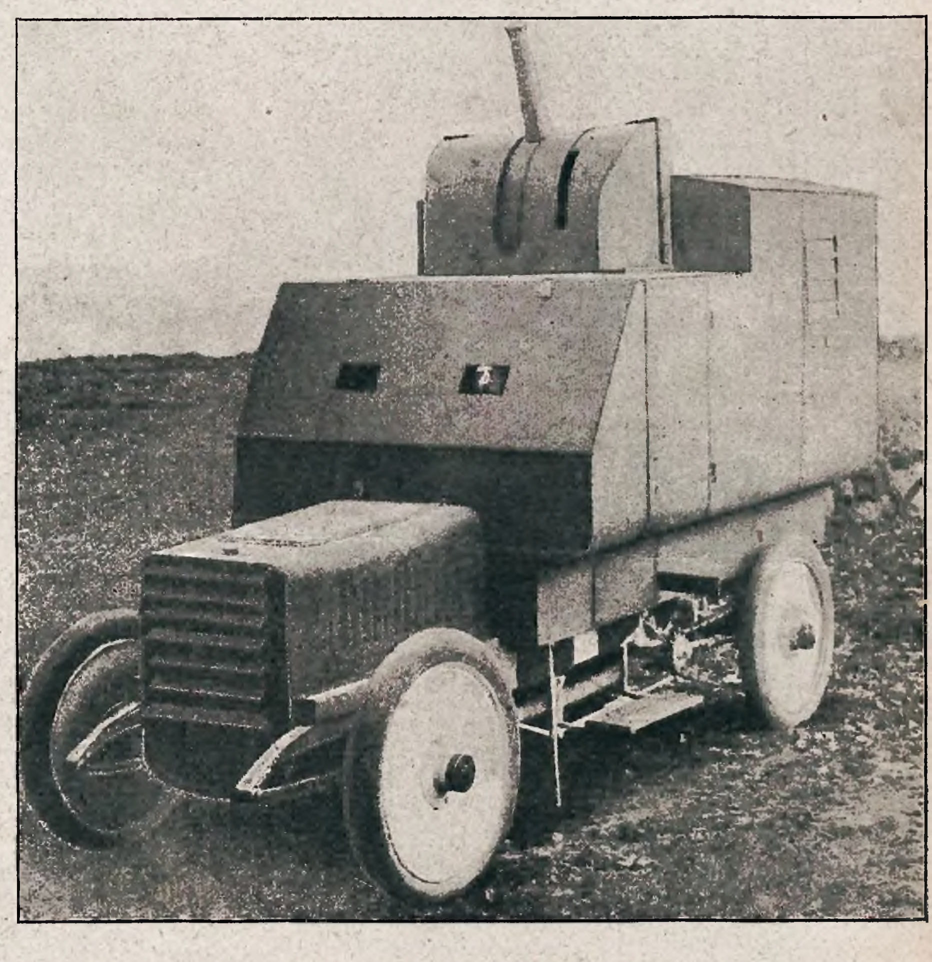
Kłopoty pretendenta do tronu: Jerzy Milan Christicz, naturalny syn ś. p. króla Milana.

wydatki na cele zbrojnego pogotowia, które jest charakterystycznem dla nowoczesnego pokoju. Zbrojny pokój rujnuje daleko gruntowniej finanse nowożytnych państw, niż najzaciętsza wojna w dawniejszych czasach. Dziś, gdy w razie wojny ma się do czynienia z niewidzialnym nieprzyjacielem, rzucającym swe pociski z latawców lub posuwającym się pod wodą, obmyślano także i środki obronne, umożliwiające skuteczną z nim walkę.

Wobec rozwoju żeglugi napowietrznej, nieprzyjacielska flota balonowa może się stać bardzo niebezpieczną, to też pomyślano zawczasu, jak się przeciw niej bronić. Ostrzeliwanie balonów z karabinów okazało się niepraktycznem, używane mogą być w tym celu natomiast z dobrym skutkiem lekkie działa polowe, których donośność jest o wiele większą i pocisk sprawia dotkliwszą szkodę, niż małokalibrowa kula karabinowa. Niemcy, którzy interesują się bardzo kwestyą balonową i na seryo myślą o utworzeniu flotylli statków napowietrznych, pomyśleli także o środkach, któreby pozwoliły walczyć z nieprzyjacielskimi balonami, gdyby one znalazły się na niemieckiej ziemi. Do tego celu użyto pancernego automobilu, który w środkowej swej części posiada rodzaj stalowej wieży z małą armatką. Lufa jej może być dowolnie kierowaną aż do zupełnie prostopadłego kierunku, obok zaś znajduje się otwór, przez który artylerzysta śledzić może kierunek balonu, aby odpowiednio nastawić działo. Na zewnątrz automobil obity jest grubą stalową blachą, na przodzie widzimy otwory, przez które szofer oryentuje się w okolicy. Całość, jak widać na załączonej rycinie, przedstawia się dość zgrabnie, a budzi o tyle zaciekawienie profanów, iż jest to pierwszy tego rodzaju wehikuł. Za przykładem Niemiec pójdą niezawodnie wszystkie inne mocarstwa, które zazdrosnem okiem śledzą wszelkie ulepszeszenia na polu wojskowem u swych bliższych lub dalszych sąsiadów i natychmiast je naśladują.



Samochodem przez Afrykę: Podróżnik Graetz obok samochodu, na którym przebył 3000 kilometrów w Afryce środkowej.



Wojna przyszłości: Niemiecki opancerzony automobil, przeznaczony do ostrzeliwania balonów.

ARNOLD GOLSWORTHY.

Krzyk w nocy.

4 (Ciąg dalszy).

Ruchem ręki zapraszając swego gościa do zabrania miejsca, po chwili milczenia Hammerton zapytał:

— Pan więc był przyjacielem nieboszczyka, pana Alliston?

— Tak, o śmierci jednak jego dowiedziałem się z pańskiego ogłoszenia. Na co umarł?

Hammerton rzucił na niego bystre spojrzenie. Hollis jednak zachował się najspokojniej, okazując tylko żywe pragnienie dowiedzenia się szczegółów śmierci.

— Został zamordowany — odrzekł Hammerton poważnie.

— Zamordowany! czyż to możliwe? Po raz pierwszy słyszę coś podobnego. Lecz któż jest zbrodniarzem?

— Właśnie tego pragniemy się dowiedzieć — odpowiedział chłodno, obserwując uważnie twarz Hollisa. — Pan zapewne znał Allistona w Limie?

— Tak panie, mieszkałem w Limie w czasie, gdy mój stary przyjaciel żenił się. Żona jego była śpiewaczką, wiem coś o tem, gdyż sam miałem ten sam zawód.

— Ach! doprawdy — zawołał Hammerton, poruszając się z niepokojem, którego nie mógł ukryć— pan w takim razie znał i panią Alliston?

— Tak, należałem do chórów opery, której była dyrektorką; przybyliśmy do Limy, by dać kilka przedstawień i wtedy mogłem przekonać się, jak pan Alliston był miłym i uprzejmym człowiekiem. Dziwiłem się nawet, dlaczego tak bardzo zajmuje się nami, zrozumiałem to jednak, gdym się dowiedział, że ma poślubić miss... tutaj Hollis przerwał, jakby szukał w pamięci nazwiska.

— Miss?... — powtórzył Hammerton zachęcająco.

— Ach, do dyabła!—zawołał po chwili Hollis— nie mogę przypomnieć sobie.

— Szkoda wielka, bardzo chciałbym znać to nazwisko: może jeszcze zdoła je pan sobie przypomnieć.

— Może być, muszę jednak powiedzieć, że znałem ją bardzo mało, okazywała się ona względem chórów dość dumną; jestem pewny, że zrobiła dobrą karyerę, wychodząc za Allistona.

Hammerton wzruszył niechętnie ramionami. Po chwili nachylił się naprzód i utkwiwszy wzrok w oczy Hollisa zapytał obojętnym tonem:

— Gdzie ona jest teraz, obecnie?

Powieki Hollisa ani drgnęły pod tem wejrzeniem: z zupełną powagą i pewnością siebie odpowiedział:

— Gdzie jest teraz? Umarła już. Od kilku lat już jest na tamtym świecie.

— Wiem, że mój stary przyjaciel, przystając na nasze rady, w ten sposób tłomaczył nieobecność swej żony, mimo iż ona żyła.

— Ale ja słyszałem — odparł stanowczo Hollis— że w jakiś czas potem ona umarła; bawiłem wówczas w Nowym Jorku...

— W Nowym Jorku! — przerwał Hammerton zdziwiony. — Właśnie do tego miasta udała się pani Alliston po opuszczeniu swego męża.

— Oh! to ona uciekła? — zawołał Hollis, starając się okazać oburzonym, co mu się jednak nie udało. — Mój Boże! mój Boże! jak ona mogła to uczynić?

— Powróciła na scenę i śpiewała w jednym z nowojorskich teatrów; nic pan o niej nie słyszał w tym czasie?

— Nie przypominam sobie — odparł pospiesznie. — Ja porzuciłem jeszcze poprzednio karyerę śpiewaczą, gdyż nie można było z niej utrzymać się: wstąpiłem do pewnego wielkiego domu handlowego, gdzie udało mi się zebrać pewne oszczędności.

— A w jaki sposób dowiedział się pan o jej śmierci?

— Wyznam, że nie jestem bardzo mocny w datach, w każdym razie będzie to już temu lat dziesięć, po powrocie moim do Nowego Orleanu, gdzie się osiedliłem. Pewnego dnia spotkałem tam jednego z dawnych aktorów, który powiedział mi o śmierci dyrektorki: zmarła, zdaje się, na jakiś atak.

— To bardzo dziwne — odparł po chwili Hammerton — gdyż mogę przysiądz, iż kilka tygodni temu spotkałem ją w Greenleafhurst.

— Cóż znowu do stu dyabłów! — zawołał Hollis, nie mogąc zapanować nad sobą: — ależ to niemożliwe.

— Bez wątpienia jest dość trudno twierdzić o tem stanowczo, po tak długim upływie czasu, podobieństwo jednak było niezwykłe.

— A potem już jej pan nie spotkał?

— Niestety, nie: nie mogłem odkryć, ani skąd idzie ani dokąd, ani w jakim celu mogła być w Greenleafhurst. Byłem tam jeszcze kilka razy, nie widziałem jej jednak potem wcale.

— Bardzo to niezwykłe i dziwne — powtarzał Hollis, zdając się być bardzo zamyślonym — może jednak pan się tylko pomylił?

— Jest to bardzo możliwe; gdybym był pewny tego, że to ona była, mógłbym wyciągnąć pewne wnioski z obecności jej na miejscu zbrodni.

— Bezwarunkowo; sądzę jednak, że pan się pomylił: zupełnie jestem przekonany, że ona dawno już zmarła, może mi pan wierzyć.

Hammerton nie zaprzeczał.

— Chciałbym panu bardzo pomódz w tej sprawie — mówił dalej Hollis. — Czy pan ma już jakieś podejrzenia?

— Policya odkryła ślady stóp pozostawione przez mordercę, młody zaś Alliston, pan Wilfred, który mieszka w Greenleafhurst, znalazł brylant w żadnej mierze nie należący do jego ojca. Zbrodnia więc dokonaną została przez osobę dobrze sytuowaną, nie kierującą się chęcią zysku. Musiała ona również znać pana Allistona, jak i okolice Greenleafhurst.

— Był to opryszek dobrze wyćwiczony w swem rzemiośle.

— Bez wątpienia gotowy na wszystko — potwierdził Hammerton.

— Z tego wszystkiego wnioskuję, że pan nie podejrzywa nikogo?

— Na razie nikogo...

— W takim razie postaram się panu przyjść z pomocą; będę się starał również coś odkryć, a o rezultatach poinformuję pana — odrzekł Hollis powstając. — Nie obiecuję jednak wiele, gdyż już dawno opuściłem Peru; również mało znałem nieboszczyka, o tyle tylko, iż starał się o naszą dyrektorkę, potem już nigdy o nim nie słyszałem, mimo to czuję się dotkniętym jego śmiercią.

— Może pan zechce zjeść ze mną śniadanie — prosił Hammerton, również podnosząc się z fotelu.

— Chętnie, czasu obecnie mam dosyć, nigdzie się nie spieszę.

— Pan mieszka obecnie w Londynie?

— Od trzech tygodni bawię tutaj; zajęty jestem tylko zwiedzaniem miasta. Potężny obszar ono zajmuje.

— O, tak; czy pan daleko stąd mieszka?

— Nie, nie bardzo, zajmuję mieszkanie na Carwood street, większą jednak częć dnia spędzam w klubie sportowym.

— Może pan będzie łaskaw odwiedzić mnie jeszcze, jeżeli pozostaje pan w Londynie.

— Z wielką chęcią; sprawa ta bardzo mnie interesuje. Może uda mi się choć w części rozjaśnić ją.

— Dziękuję, panie Smith — i Hammerton mimo woli zatrzymał się przy wymawianiu tego słowa.— Możemy już iść do sali jadalnej?

Hollis chętnie przystał i wkrótce znaleźli się przy zastawionym stole. Po skończonem śniadaniu i pożegnaniu się z Hammertonem, Hollis zadowolony z pożytecznie spędzonego poranka, udał się wesół do biura pocztowego, gdzie napisał następujący list i zaraz go wysłał.

„John Hammerton, stary jubiler, którego widzieliśmy w Limie, stał się tutaj bardzo czynnym, nic jednak nie podejrzywa i spodziewam się, że wszystko będzie dobrze. Na jakiś czas udaj umarłą, o wszystkiem będę Cię powiadamiał. Najlepiej byłoby, gdybyś mogła na kilka miesięcy wyjechać z Anglii. Powiedziałem mu, że stałaś się wybawicielką tamtego świata, nie bardzo jednak chce w to wierzyć. Mówi, że widział cię w G... Uważaj; jutro dam ci nowe szczegóły. — Oddany ci brat

Will.“

„P. S. Moja usłużność warta w tym tygodniu o pięćdziesiąt dolarów więcej, spodziewam się, iż sama to przyznasz. Przyszlij mi je jak najprędzej, lub ile tylko będziesz mogła; jestem goły“.

VI.

W kilka dni po wizycie u Hammertona Hollis wracał bocznemi uliczkami do siebie, klnąc swój los, który zmuszał go do zajmowania się różnemi sprawami, gdy w klubie czekają na niego przyjaciele. Litował się nad sobą, iż on, elegancki mężczyzna, zamiast korzystać swobodnie z renty, musi żyć ciągle w strachu, aby z powodu jakiej nieostrożności nie wyschło źródło jego dochodów. Wszelka praca wydawała mu się wstrętną, zwłaszcza, iż od kilku już lat przywykł tylko do otrzymywania tygodniowych subsydyów bez żadnej troski o ich zdobycie. Obecnie czuł się tem bardziej zirytowany, iż musiał kłopotać się o własne bezpieczeństwo.

Po przybyciu do domu zaczął wdrapywać się po omacku na ciemne, trzęsące się schody. Już po raz czwarty wracał dnia tego do siebie, by przekonać się, czy niema dla niego jakiej depeszy. Rano otrzymał list z zawiadomieniem, iż w ciągu dnia zostanie podana depesza z naznaczeniem miejsca spotkania. Była to sprawa zbyt ważna, by mógł ją lekceważyć, zwłaszcza, iż źródła jego dochodów zależne były od jego posłuszeństwa.

Dotarł wreszcie do swego mieszkania i na stole zastał depeszę:

„99 Fleeh street, kawiarnia, pierwsze piętro, pytać o panią Thomson“.

Depesza została wysłaną o szóstej godzinie, teraz dochodziła siódma, nie miał więc ani chwili czasu do stracenia. Wybiegł szybko na ulicę i wsiadł do pierwszej przejeżdżającej dorożki.

W przeciągu pół godziny był już pod drzwiami kawiarni; wszedł do środka i zapytał o panią Thomson; zaprowadzono go na pierwsze piętro, gdzie znalazł się w towarzystwie samotnie oczekującej go damy.

Ubrana w czarną wypłowiałą suknię, ze staremi, nicianemi rękawiczkami na rękach, po wyjściu kelnera podniosła woalkę, okazując bladą, wychudłą twarz; zdawała się być zmęczoną i przybitą brakiem spokoju i palącemi wielkiemi troskami.

— I cóż siostrzyczko — odezwał się Hollis po chwili milczenia — co nowego?

— Winieneś to wiedzieć, Wiljanie, lepiej odemnie. Chcę z tobą rozmówić się. Widziałeś tego Hammertona?

— Ach, to tylko to, tylko o niego ci chodzi? Sądzę, że niema się czego obawiać.

— Tyś zawsze lekkomyślny — odparła siostra— nie zdajesz sobie sprawy z niebezpieczeństwa. Czy ty nie rozumiesz, że on jeden może mnie poznać? Idzie ciągle za śladem, a ma dosyć czasu i pieniędzy, by poszukiwania swe doprowadzić do skutku.

— Masz racyę, lecz cóż z tego, że ciebie pozna? Nie będzie mógł nic dowieść.

— Ciszej, mogą nas podsłuchać...

— Dobrze, nie bój się niczego, przecież mówisz, że znasz winowajcę, w razie żądania policyi możesz wyjawić jego nazwisko. Nie można kierować się sentymentami, gdy własny spokój jest zagrożony.

— Ach! zawołała niecierpliwie, nic mnie nie rozumiesz. Zresztą i nie możesz zrozumieć! Nic ci jeszcze nie powiedziałam, taki sekret nie jest dla wszystkich.

— A więc, do dyabła, czego ty chcesz? — rozzłościł się Gollis, tracąc cierpliwość.

— Chcę, żebyś wysłuchał tego, co ci powiem o Hammertonie: On jeden przeszkadza mi spokojnie pozostać w kraju.

— Więc po co pozostawać? Nie możesz wyjechać? ja jestem gotów towarzyszyć ci wszędzie. Naprzykład do Paryża—podobno jest to wspaniałe miasto.

— Cicho bądź! głupstwa pleciesz. Jabym jutro już jechała, lecz skąd wziąć pieniędzy? Miałam plan, by je dostać, lecz się nie udało. Jestem już taka zniechęcona, iż czasem mówię sobie, że gra nie warta świeczki i chcę skończyć ze wszystkiem.

— Oh, siostrzyczko — odparł Hollis, udając czułość — nie mów tego. Ja ci pomogę załatwić wszystko.

— Tak, trzeba to zrobić, ale szybko! Dość regularnie tobie dostarczyłam swe pieniądze. Bóg wie, od ilu już lat: czas teraz zrobić coś, by na nie zapracować.

— Jakto! to ja nie?...

— Oh! ja wiem — przerwała mu — że zrobiłeś to, co mogłeś, teraz jednak nadeszła ważniejsza rzecz, niż pilnowanie przybyłych z Peru. Obecnie trzeba zwrócić uwagę na tego, kto zagraża naszemu spokojowi.

— Już ja mam na niego oko.

— Ten intruz robi poszukiwania na pozór na własną rękę, w gruncie jednak idzie on razem z policyą. Nic nie może bez niej, a ja obecnie zajmuję najwięcej moja osoba.

— W takim razie trzeba go unikać — zadecydował Hollis.

Siostra wzruszyła ze złością ramionami.

— To nie tak łatwo, jak ci się zdaje. Sądzisz, że jestem tak bogatą, iż mogę jechać wszędzie, gdzie mi się podoba, tymczasem jestem dosyć biedną i idę tam tylko, dokąd muszę. Wcześniej czy później ja i ten człowiek spotkamy się, a wtedy...

— A wtedy będziesz mogła...

— A wtedy on naszle na mnie policyę, powie kim byłam i zmusi mnie do powiedzenia, kim jestem obecnie. Jestem przekonana, iż Hammerton wie więcej o moim udziale w tej sprawie, niż ktokolwiek inny. Ach! jak to straszne drżeć każdej chwili w oczekiwaniu tych brutalnych słów: „mamy cię wreszcie“.

— Tak, lecz możesz jeszcze zagrać ostatnią swą stawkę i wszystko powiedzieć. Jest to jedyna twoja deska ratunku.

— Niemożliwe! Jedynym moim ratunkiem może być tylko odwrócenie jego uwagi odemnie, chcę by mnie pozostawiono w spokoju. W tym celu pragnę doprowadzić Hammertona do spotkania z...

— Z kim? — rzekł Hollis zachęcająco, widząc, że siostra jego waha się.

— Z człowiekiem, który zabił mego męża w Greenleafhurst?

— Boże wielki! dlaczego nie powiedziałaś tego odrazu?

— Ja teraz z trudnością tylko mogę się na to zdecydować, gdyż potrzebuję pomocy do wykonania tego zamiaru; szukam człowieka, któremu mogłabym zaufać.

— Chyba bratu swemu możesz zawierzyć! — odparł Hollis, udając obrażonego.

— Milczałeś do tej pory, ponieważ usta zamknęłam ci pieniądzmi; nie sądzę, byś mnie zdradził umyślnie, jesteś jednak strasznie lekkomyślny, a dla pieniędzy wszystko zrobisz. Gdyby Hammerton wsunął ci do ręki trochę złota, wyśpiewałbyś mu wszystko, co wiesz, a policya odkryłaby resztę. Ale, a propos, jak ty mu się przedstawiłeś?

— Powiedziałem, że nazywam się Smith z Nowego Orleanu. Myśmy spędzili tam tydzień na występach, znam więc miasto dość dobrze. Uważa mnie za kupca przybyłego tutaj dla poznania Londynu.

— Dobrze, musisz jednak namyślić się, gdyż, jeżeli godzisz się przyjść mnie z pomocą, tem samem będziesz wmieszany w kompromitującą sprawę.

— O, do dyabła! więc może mi coś grozić?

— Trudno, jeżeli chcesz nadal otrzymywać regularnie pieniądze, musisz pomódz do uratowania sytuacyi. To ci tylko powiem, iż jeżeli policyi uda się odnaleźć mnie, nie będę już ci mogła dać ani jednego pensa.

— Aż do tego doszło? Cóż więc mam uczynić?

— Musisz zobaczyć się z tym Hammertonem i powiedzieć mu, że człowiek, który wie coś o zbrodni z Greenleafhurst, pragnie go widzieć. Zaprowadzisz go pod ten adres — podała mu go na kartce — i zapytasz o chorego. Powiesz mu, że ten człowiek jest umierający i przed śmiercią chce poczynić pewne zeznania.

— Kiedyż go trzeba zaprowadzić?

— Jutro wieczorem o tej samej porze; przedtem idź tam sam, byś adres ten mógł łatwo potem odnaleźć. Zrób tylko to i nie zadawaj żadnych pytań. Jeżeli projekt uda się, Hammerton pozostawi mnie w spokoju i wszystko będzie dobrze. Wróci prawdopodobnie do Peru i nie będzie już czego się bać. Uczynisz więc to?

— Możesz na mnie liczyć. Zdaje mi się, iż wszystko pójdzie pomyślnie.

— Postaraj się o to! Teraz ja już wychodzę, nie idź za mną, gdyż wracam do siebie.

Przy słowach tych zapuściła na twarz gęstą woalkę i szybko wyszła. Hollis ujrzał przez okno, jak przeszła kilka kroków i wsiadła do dorożki, która pospiesznie odjechała.

VII.

John Hammerton, siedząc w fumoirze hotelu, zdawał się oczekiwać kogoś niecierpliwie. Rano otrzymał list od swego nowego znajomego, Smitha z Nowego Orleanu, z prośbą o przyjęcie go o szóstej godzinie; pisał, iż dokonał ważnego odkrycia, odnoszącego się do sprawy z Greenleafhurst.

Z przybliżaniem się oznaczonej godziny wzrastała i ciekawość Hammertona, jakich to nowin może mu udzielić Smith, czy przypadkiem nie o pani Alliston, która w umyśle jego ściśle wiązała się ze zbrodnią z Greenleafhurst. Smith co prawda twierdził, iż ona już umarła, Hammerton jednak był przekonany, iż widział ją niedawno, a im więcej zastanawiał się nad tem, do tem pewniejszych dochodził dowodów, iż się nie mylił, że ona żyje i może dać wyjaśnienie w tej ciemnej i zawikłanej sprawie. Co ona mogła robić wtedy w Greenleafhurst? Jeżeli przybyła tylko dlatego, by ujrzeć miejsce, na którem jej mąż wydał ostatnie tchnienie, to dlaczego tak się obecnie pilnie ukrywa. Już kilka tygodni upłynęło, a nie dała o sobie żadnego znaku życia, nawet by otrzymać spadek po zmarłym; spuścizna ta nie była wielka, dla kobiety jednak niezamożnej byłby to w każdym razie pożądany zasiłek.

Ostatecznym wnioskiem Hammertona było przekonanie, iż pani Alliston umyślnie się ukrywa i nie chce przyłożyć wskutek tego ręki do odkrycia zabójcy; sama więc jest w tem zainteresowana. Co mogło ją skłonić do przyczynienia się do śmierci jej męża? Kobiety bywają wierne tak w nienawiści jak i miłości, lecz żadna nienawiść nie może pozostawać



— I cóż siostrzyczko — odezwał się Hollis po chwili milczenia — co nowego?

żywą w ciągu dwudziestu lat; co innego więc kierowało nią, gdy ważyła się sama lub przez wspólników na tę zbrodnię, lecz co?

Z całej tej gmatwaniny myśli, jedna tylko rzecz wypływała jasno, iż należy odszukać żonę nieboszczyka, która w rękach swych trzyma klucz tej sprawy: gdy ją się przyaresztuje, cała tajemnica wyjdzie na widok.

Godzina spotkania dawno już minęła, gdy służący hotelowy oznajmił Hammertonowi, iż jakiś pan, nazwiskiem Smith, pragnie go widzieć. W przedpokoju spotkał Hollisa, który zaczął tłomaczyć się:

— Zdaje mi się, iż trochę spóźniłem się, ale wie pan...

— Nie mówmy o tem, to drobnostka; pan zapewne nie był jeszcze na obiedzie, możemy więc zjeść go razem, prawda? zarazem będziemy rozmawiali o pańskiem odkryciu.

— Dobre byłoby to, ale musimy iść zaraz. Jeżeli pan pozwoli, to przez drogę opowiem wszystko, a w ten sposób zyskamy na czasie.

— Pan chce, bym zaraz panu towarzyszył?

— Tak — odpowiedział Hollis zniżając głos. — Mam panu pokazać biedaka, który jest bardzo chory, nawet umierający, niema więc czasu do stracenia.

— Dobrze, dobrze, zaraz, tylko włożę palto i kapelusz — odpowiedział pospiesznie Hammerton i po chwili był już gotowy do wyjścia.

— Stąd niedaleko — mówił po drodze Hollis — zdaje mi się, że możemy przejść pieszo, a przez ten czas wszystko panu wyjaśnię.

— Proszę o to, bardzo mię to wszystko interesuje; jest to wielka z pańskiej strony uprzejmość, iż tyle sobie zadałeś pan trudu.

— Oh, to nic — odpowiedział Hollis z uśmiechem. — Sprawa ta mnie samego bardzo zajmuje; zdaje mi się, że ten biedny Alliston był i moim przyjacielem, rad też jestem, że mogę się przyczynić do pańskich poszukiwań.

— Co pan odkrył? — zaczął Hammerton, pragnąc dowiedzieć się wreszcie.

— Stało się to wszystko wypadkowo. Wczoraj wieczorem byłem u lekarza...

— Nie jest pan jednak chory? — zapytał uprzejmie Hammerton.

— O nic poważnego — odrzekł pospiesznie z ruchem ręki jego towarzysz, jakby chciał odpędzić od siebie podobną myśl. — Otóż byłem u lekarza, który sporo czasu spędził w Ameryce i troszkę z nim rozgadaliśmy się. W czasie rozmowy wspomniał mi, że był poprzednio u chorego, który jeździł po całej Ameryce, a nawet dotarł do Peru...

— Do Peru! — przerwał Hammerton.

— Tak — ciągnął dalej Hollis, który widocznie ułożył sobie całą rozmowę — zaintrygowało mnie to samego. Zacząłem rozpytywać się i dowiedziałem się, że ten człowiek bawi już tutaj od kilku lat i że ma na sumieniu jakiś ciężar, którego chciałby się pozbyć. Doktorowi jednak nic nie powiedział, tylko to, iż pragnie, by mu Alliston przebaczył.

— Alliston! — zawołał Hammerton — ależ to prawdziwe odkrycie; pan przypadkowo odkrył to, czego ja od dłuższego czasu poszukiwałem bez skutku. I co dalej, proszę pana?

— Gdy się o tem dowiedziałem — ciągnął dalej Hollis z wielką pewnością siebie, tak iż nie można było posądzać go o kłamstwo — udałem się zaraz do chorego według otrzymanego od lekarza adresu, by dowiedzieć się czegoś pewniejszego. Byłem tam dzisiaj rano, jeszcze wczoraj jednak napisałem do pana, spodziewając się, że pan zechce tam iść, o ile będzie warto.

— Bardzo dziękuję panu za to — rzekł Hammerton zachęcająco.

— Znalazłem też tam chorego, pozostawionego na opiece starej kobiety. Nie wiele już mu brakuje, udało mi się jednak pobudzić go do mówienia. Rzekłem mu, że jestem przyjacielem pana Allistona, wtedy on przyznał mi się, że ma coś do wyjawienia z powodu sprawy z Greenleafhurst, żądał jednak słowa honoru, iż tego nikomu nie powiem, gdyż pod tym tylko warunkiem, może mi to wyznać.

— I co?

— Nie mogłem mu tego przyrzec, ponieważ chciałem pana o wszystkiem powiadomić, on jednak ani już słowem wskutek tego nie odezwał się. Wtedy powiedziałem mu, że pan jest w Londynie i może zechce zachować jego tajemnicę.

— Tak, może być — odrzekł Hammerton z pewnem wahaniem.

— Dopiero gdy wymówiłem pańskie nazwisko, mój chory ożywił się trochę. Powiedział mi, że słyszał o panu w Peru, ponieważ sam jest złotnikiem...

— Czy podał swoje nazwisko?

— Nie, nie chciał o sobie mówić, prosił tylko, by pana przyprowadzić. Muszę jednak panu uprzedzić, iż miejsce, do którego idziemy, jest nie bardzo zachęcające do wizyt; biedak ten nie był kapitalistą, gdy zachorował.

— Dla mnie to obojętne; pójdę wszędzie, by go zobaczyć. Czy wspomniał, że jest zabójcą mego nieszczęśliwego przyjaciela?

— Właśnie o tem nie chciał nic mówić, zdaje mi się jednak, iż panu ma zamiar uczynić to wyznanie i dlatego zamilczał przede mną. Jeżeli zechce mówić, z pewnością do tego się przyzna.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ustąpienie wybitnego posła.

Stronnictwo narodowo-demokratyczne, które z chwilą, gdy nastąpiła era konstytucyjna w Rosyi, zgromadziło pod swemi sztandarami olbrzymią większość w Królestwie Polskiem, nie ziściło pokładanych w niem nadziei. Sąd o tem, czy niepowodzenie wymienionej partyi politycznej przypisać należy nieudolności jej przodowników, czy też fałszywie obranej drodze, po jakiej postępowała, albo też zbiegowi nieszczęśliwych okoliczności — pozostawić trzeba przyszłości. Faktem w każdym razie pozostanie, że tzw. „endecya“ zbankrutowała, a jaskrawym tego dowodem jest ustąpienie jej *leader'a* posła do Dumy z miasta Warszawy, Romana Dmowskiego, którego portret obok podajemy.

Zwolennicy jego usiłowali to ustąpienie umotywować stanem jego zdrowia i zachowaniem się pewnych organów prasy polskiej wobec niego—lecz motywy te nie wytrzymują krytyki. Były przywódca narodowej demokracyi w Królestwie Polskiem najprawdopodobniej zrozumiał, że on i jego stronnictwo nie mają już za sobą większości w kraju, który dużo się po nich spodziewał, a niczego właściwie nie doczekał i dlatego ustąpił.

Ten krok poczytać mu należy za czyn obywatelski, bo umożliwił nim przedstawicielowi innego stronnictwa zajęcie tak ważnego posterunku, jakim jest dla Polaków każdy mandat w parlamencie nad Newą. Czy jego następca będzie szczęśliwszym politykiem — wkrótce obaczymy.

Tendencyjna sztuka.

Zaufani w swe szczęśliwe położenie geograficzne Anglicy ani chcieli słyszeć o zaprowadzeniu u siebie obowiązku powszechnej służby wojskowej. W Anglii utrzymywała się zasada, że wolny obywatel Zjednoczonego Królestwa W. Brytanii **może**, lecz **nie musi** służyć w wojsku. W ostatnich jednak czasach zaczyna się dokonywać zwrot w zapatrywaniach angielskich na tym punkcie. Widmo najazdu wrogich sił na ziemię angielską staje się coraz częściej przedmiotem dyskusyj po dziennikach tamtejszych, a sfery wojskowe, silnie przekonane o słabości sił lądowych swej ojczyzny, umieją zręcznie wyzyskiwać wynikające stąd zaniepokojenie wśród szerokich sfer całego kraju na korzyść zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej.

Znamienną w tym kierunku była mowa, wygłoszona kilka tygodni temu w Izbie lordów przez sędziwego lorda Robertsa, który bez ogródek przedstawił możliwość najazdu Niemiec na Anglię. Teraz znów z nadzwyczajnem powodzeniem grywana jest w londyńskim *Wyndham Theater* tendencyjna sztuka, której treścią jest inwazya wojsk „cesarzowej Północy“ na ziemię angielską, uwieńczona pomyślnym skutkiem, ponieważ naprzeciw niej nie mogą Anglicy wystawić sił dostatecznych.

Sztukę tę, która nosi tytuł: *An Englishman's home* („Domowe ognisko Anglika“), napisał pewien wyższy oficer, zostający w służbie czynnej. Z łatwych do zrozumienia powodów, nie wymienił on nigdzie po nazwisku Niemców, jako napastników, ani też nie ubrał ich w mundury niemieckie. Pomimo tego publiczność, podrażniona w swym szowinizmie, pod napastnikami rozumie znienawidzonych Niemców.

Rycina nasza przedstawia dramatyczny moment, a mianowicie, gdy napastnicy biorą w niewolę jednego z bohaterów sztuki, który bronił przed nimi swego domowego ogniska, a który zostaje skazany na śmierć ponieważ został schwytany z bronią w ręku a nie miał na sobie uniformu wojskowego.



Ustąpienie wybitnego posła: Roman Dmowski.

Zapewnienie pokojowe.

Krokiem pewnym wstąpiła Japonia do rzędu mocarstw i zajęła między niemi stanowisko tak poczesne, że wywiera wpływ niemały na bieg polityki światowej. Szczególniej w sprawach dalekiego wschodu ma ona głos decydujący, z którym muszą się liczyć interesowani, a przedewszystkiem Rosya, Stany Zjednoczone, Anglia i Chiny.

Nic tedy dziwnego, że każda enuncyacya, ze strony rządzących sfer japońskich obchodzi bardzo żywo świat cały. Mieliśmy tego dowód kilka dni temu, gdy na wszystkie strony roztelegrafowano pokojowo zabarwioną mowę ministra hr. Komury. Kierownik zagranicznej polityki japońskiej zapewnił w niej, że Japonia doszła do zupełnego porozumienia z interesowanemi we wschodniej Azyi mocarstwami. Wynik stąd logiczny, iż pokój w tamtych stronach jest zapewniony, ten pokój, o który tak chodzi wszystkim państwom cywilizowanym, pomimo, że nie ustają w ciągłych zbrojeniach.

Czy naprawdę można wierzyć zapewnieniom japońskiego dyplomaty, którego portret fotograficzny zamieszczamy — okaże przyszłość. Na razie jednak wywołały one powszechne zadowolenie. Z jednej bowiem strony Europa ma dość kłopotu ze sprawami bliższego wschodu — z drugiej zaś — Stany Zjednoczone, wobec zmiany osobistej na stanowisku prezydenta, nie wiadomo, czy będą uprawiały dotychczasową politykę, która mogła doprowadzić je do ostrego starcia z państwem Mikada.

Nowi ludzie.

(Do illustracyi na str. 9).

Rządowa machina w państwie rosyjskiem okazała się w wielu szczegółach tak niesprawną, że zaszła konieczna potrzeba poczynienia w niej zmian, sięgających głęboko, szczególniej co do osób na kierujących stanowiskach.

I tak, ministerstwo marynarki, po smutnych doświadczeniach lat ubiegłych, otrzymało nowego kierownika w osobie admirała Wojewodzkiego, którego kilka dzienników naszych anektowało na rzecz narodowości polskiej zawcześnie. Faktem jest bowiem, że nowy minister wprawdzie pochodzi z rodziny polskiej, wyznaje jednak religię prawosławną i wcale nie mówi po polsku. Admirał Wojewodzkij, którego portret dziś podajemy, rozpoczął bardzo energicznie swe urzędowanie, wydawszy rozkaz, aby komisya naznaczona do zbadania nadużyć w podległem mu ministerstwie, pociągnęła winnych do odpowiedzialności sądowej, nie pytając go o pozwolenie.

Drugi nowy minister, którego portret także umieszczamy, W. Timirazjew, otrzymał tekę przemysłu i handlu. Będzie on miał inne zadanie, niż jego kolega świeżo mianowany, ale także wcale niełatwe. W pierwszym rzędzie musi podnieść wiarę zagranicy w przemysł i handel rosyjski, aby w ten sposób ułatwić innemu swemu koledze, t. j. ministrowi skarbu, zaciąganie pożyczek za granicą. Ponieważ zaś spędził 10 lat zagranicą, jako agent finansowy przy rosyjskich poselstwach, a następnie był już ministrem w gabinecie hr. Wittego, przeto sfery interesowane czynią sobie wielkie nadzieje na przyszłość z jego nominacyi i to tem więcej, że jest członkiem Rady państwa z wyboru.



Chińskie poselstwo nadzwyczajne w Europie: Książę Tsai Fu (X) i ekscellencya Tang Schao Yi na pokładzie niemieckiego okrętu.



Zapewnienie pokojowe: H. Komura, japoński minister spraw zagranicznych.

Kronika tygodniowa.

Zamknięcie parlamentu. — Dyety ustały. — Parlament turecki europeizuje się. — Wojny nie będzie a jednak wszystko się zbroi. — Finanse Krakowa. — Skarby w śmieciach. — Kraków a Lwów. — Włamania. — Telefony. — Kanały. —

Lojalność moja, powszechnie zresztą znana (cierpię na żółtaczkę i czarną melancholię) wystawioną została na ciężką próbę, gdy mi w dzisiejszej kronice przychodzi zastanowić się nad kwestyą zamknięcia ośmnastej sesyi austryackiego parlamentu. Wiadomość ta, aczkolwiek przepowiadana z dawna przezemnie, dotknęła mnie daleko srożej niż naszych posłów, którym przestały płynąć dyety, tak przez nich pożądane i to właśnie wtedy, gdy wyekspensowali się na różne środki obstrukcyjne i składki na rzecz parlamentarnej obstrukcyi, uprzyjemniającej ostatnie posiedzenia swymi popisami. Chodzi mi mianowicie o to, czy p. Bienerth miał racyę postąpić sobie tak niegodziwie i pozbawiać przedstawicieli ludów łatwego zarobku w tak ciężkich czasach. Zdaje mi się, że byłby daleko dowcipniej urządził rzecz całą, gdyby był sesyę tylko odroczył, bez wstrzymywania dyet poselskich i nietykalności. Zastępcy byliby sobie siedzieli cicho, licząc dni i mnożąc ich liczbę przez 20 i nie dopominaliby się wcale zwołania parlamentu, skoro § 14 potrafi przecież za nich bardzo skutecznie pracować. Nie jednemu też z posłów drży skóra na samą myśl, że obecnie, gdy nietykalność poselska nie istnieje, łatwo zdarzyć się może, że drapieżna sprawiedliwość wyciągnie po nich swe pazury. A są przecież między nimi i tacy, co to jak ów historyczny pan Łaszcz, mogliby sobie opończe snadnie podbić kondemnatkami! I prawowite małżonki wezmą się energiczniej do swych mężów, nie bojąc się wejść w kolizyę z kodeksem karnym, a mają ze swymi tyranami dawne rachunki, posądzając ich i nie bez racyi, że w czasie pobytu we Wiedniu nieraz z wierności małżeńskiej pozostają tylko strzępy.

I wszystkiego tego narobili nasi muzykalni bracia Czesi! Ktoby to był pomyślał, że pan baron Bienerth, o którego kulturze mieliśmy dotąd tak wysokie pojęcie, jest tak nieczułym na dźwięki muzyki, które nawet jadowitego grzechotnika wprowadzają w tak miłe usposobienie, jak pierwszego lepszego Eleuteryka po wypiciu kilku bombek okocimera lub pilzneńskiego. Niechby sobie Czesi byli grali i śpiewali, skoro tak lubią muzykę! Chociaż niema złego, coby na dobre nie wyszło! Po szczęśliwem zebraniu się znowu parlamentu, będą nowe wybory prezydyum (niejeden już się w myśli oblizuje na samo wspomnienie, że może on zasiędzie na trybunie prezydyalnej) i może wreszcie zlepi się ów obiecywany parlamentarny gabinet, który ma być lepszy niż obecny urzędniczy, choćby nawet wzmocniony. Mam to przekonanie, że owe językowe sprawy i wtedy nie dojdą do zupełnego porządku, jakżeby bowiem posłowie wytrzymali, nie mając się o co kłócić.

Największe zmartwienie sprawił pan Bienerth Turkom i w ten sposób zemścił się na nich za swego kolegę Aerenthala. Nowy parlament turecki rozpoczął już wchodzić zwolna w ślady naszego parlamentu, urządzając obstrukcyę w miniaturze, przy użyciu pięści i pulpitów a nawet na koszt rządu miano wysłać kilku wybitniejszych opozycyonistów do Wiednia, aby tu nabrali praktycznej wprawy w urządzaniu parlamentarnych krotochwil, któreby rozweseliły serce padyszacha, zmartwionego srodze, iż bułgarskie dukaty nie powędrują do tureckiego mieszka. Już wyjeżdżali owi wybrańcy, jak ongi margrabia Pallavicini, gdy przed samym nosem zamknięto im podróże! Zgniewali się więc tureccy politycy, ale ich ugłaskano, obiecując, że zaoszczędzone na dyetach poselskich korony, obrócone będą na odszkodowanie dla Turcyi. Skończy się wówczas i bojkot, a idealny spokój zapanuje nad światem.

Swoją drogą wojny się obecnie już zupełnie nie obawiam, zwłaszcza od chwili, gdym się dowiedział, że książę Jerzy postanowił uzupełnić swoje militarne wykształcenie i uczęszcza na wyższe kursa sztabowe. Nim je ukończy, wojny nie będzie, a przy jego znanej pojętności, nie tak rychło to nastąpi. Rozpoczął też książę Jerzy pokazywać swą energię i w innym kierunku, dowiedzieliśmy się bowiem, że kazał w Belgradzie wyrąbać przyrębel w Dunaju i zmusił do kąpieli żołnierzy, którzy się skutkiem tego przeziębili. Woda zimna jest bardzo zdrowa i zdaje mi się, że przydałaby się i jego książęcej mości w postaci zimnych natrysków i takichże okładów na głowę.

Mimo pozornego spokoju, Serbia nie ustaje w zbrojeniach i świeżo znowu zażądał minister skarbu Popowicz, nadzwyczajnego kredytu na dalsze zbrojenia w kwocie 33 i pół miliona denarów, nadto dodatkowego kredytu siedmiomilionowego a dla rządowego przedłożenia ma już być zapewnioną większość w skupczynie. Jeśli pójdzie dalej w tym stosunku, to za kilka miesięcy Serbia będzie wyglądać jak jedna forteca, a każdy szanujący się Serb będzie jeździł na targ na armacie, nie na zwyczajnym wozie. Nie dziwić się jednak Serbii, że się zbroi, boć w ten sposób przynajmniej cała prasa zajmuje się Serbią, gdy przedtem słyszano o niej chyba wtedy, gdy była zaraza na nierogaciznę lub jaka dworska awantura.

Także i Turcya wciąż dalej i dalej uzupełnia swe zapasy wojenne, choć w najsłabsze miejsce trafiła ją rosyjska gotowość przyjęcia na siebie bułgarskiego odszkodowania. W ten sposób Turcya traci podwójnie, *primo:* nie dostając gotówki która jest tak pożądana, *secundo:* płacąc mimowoli część długu, o czem jej się ani nie śniło. Jeśli tak dalej pójdzie, to biedny sułtan będzie musiał także wyprowadzić na targ swoje zastępy haremowe, jak to zrobił biedny Abdul Azis w Marokku. Wogóle finanse padyszacha są, jak zawsze, w nader opłakanych stosunkach, nic też dziwnego, że przy znanej jego pobożności, jeszcze za życia może być policzony w poczet tureckich świętych. Wprawdzie opowiadają cuda o sułtańskim skarbcu, lecz dostęp do niego zakazany jest pod karą śmierci, by przypadkiem kto nie skonstatował, że tam panują przerażające pustki.

Podobne wyobrażenie mieliśmy i o finansach miasta Krakowa, czytając owe ulotne broszurki, które, jak ciężkie działa, skierowane w stronę tronu prezydenta, ostrzeliwać miały Wielki Kraków. Swoją drogą nie było w tem nic dziwnego, gdyż do dziur budżetowych tak się już przyzwyczailiśmy, że cały budżet, niełatany pożyczkami, jest dla Krakowa czemś nadzwyczajnem. Do ataków konserwatywnych partyj przyłączyli się na ochotnika i mężowie ze stronnictwa tak zwanego demokratycznego, cała jednak partyzantka nie powiodła się najzupełniej, gdyż Dr. Ponikło po dokładnem opukaniu funduszów miejskich oświadczył stanowczo, że budżet jest najzupełniej zdrów, co również stwierdził Dr. Gross, choć prawnik, ale znający się na niedomaganiach finansowej natury. Pozało się, że nie tylko niema półmilionowego deficytu, ale nawet jest nadwyżka budżetowa, czem Dr. Doboszyński tak się zmartwił, że zgłosił swe ustąpienie z komisyi budżetowej.

Jak Kraków można nazwać ubogim, tego ja nie rozumiem, skoro nawet u nas w popielniku można znaleść tysiące! Pokazało się to w ubiegłym tygodniu, gdy w jednym z podrzędnych hoteli znaleziono 18 tysięcy rubli w popiele! Jeśli tak się rzecz ma w hotelu podrzędnym, czegoż dopiero się spodziewać po pierwszorzędnych. Słyszę, że z tego powodu zawiązuje się w Krakowie akcyjne towarzystwo z kapitałem zakładowym milion koron, celem eksploatacyi krakowskich śmietników i popielników. Będzie z tego podwójna korzyść, zdobędzie się w tani sposób fundusze, które mają być zużyte na podniesienie dobrobytu miejscowej ludności i ułatwi się pracę miejskiemu zakładowi czyszczenia ulic i placów, będącemu powodem ciągłej irytacyi niektórych dzienników, głównie *Czasu* i *Naprzodu.* Nie dziwię się zakładowi czyszczenia miasta, że mu jakoś nie idzie praca, choć posiada tak wspaniałe przyrządy, jak apokaliptyczne „Smoki“, mające pożerać śmieci i szczotki, zgarniające błoto w bezdenne kałuże, gdyż jakoś niebiosa nie są nań łaskawe. Raz błoto, to znów mróz i śnieg, to wiatr — nim, więc poweźmie się decyzyę, jaką dziś rozpocząć pracę, już trzeba zmieniać projekt. Ale pocieszmy się tem, że nietylko u nas są nieporządki na ulicach i placach, to samo mamy we Lwowie, nawet w Paryżu, jak to już Szanowni Czytelnicy mieli sposobność czytać i w *Nowościach.* A jeżeli w stolicy kraju koronnego Galicyi i Lodomeryi są na ulicach śmieci, ciekawy jestem dlaczego nie miałyby być i na ulicach Krakowa, co przecież nadaje miastu więcej starożytny charakter, a o to się ciągle ubijamy.

Natomiast cieszy mnie bardzo, że Kraków różni się w niektórych punktach od Lwowa. Tam jeżdżą tramwaje miejskie bardzo ostro i zabijają ludzi, nasze posuwają się statecznie i z powagą, zasługują więc w całej pełni, by zostały umiastowione. Wprawdzie wówczas Rada miejska będzie jeździć gratis, więc braknie miejsca dla zwykłych śmiertelników, nic to jednak nie szkodzi, u nas i tak komu się spieszy ten idzie piechotą. Mają jednak Krakowianie do kierownictwa tramwaju pobożne życzenie, radziby bardzo byli, aby rozszerzono sieć tramwajową przynajmniej po klasztor Zwierzyniecki i na cmentarz krakowski, do rogatki mogilskiej itd. a życzenia te, wobec aneksyi gmin sąsiednich w skład wielkiego Krakowa, są całkiem usprawiedliwione.

Następnie tu, w Krakowie, nie kłócimy się nigdy na Radzie miejskiej o wydzierżawienie restauracyi w ogrodzie miejskim, gdyż *primo* takiej niema, *secundo* nasza Rada nie zajmuje się nigdy podobnemi lappaliami, radząc poważnie nad dobrem miasta i obiecując dyurnistom podwyższenie płac, którego jednak, wobec znanej krótkowieczności człowieczej, doczekać się nie mogą.

Nie zachwyca się też Kraków artystami złodziejskiego kunsztu tak, jak Lwów, gdzie na rozprawy wybitnych opryszków pędzi kto może i komu się uda uzyskać kartę wstępu. I teraz miał Lwów podobną sensacyę, gdyż przed sądem toczyła się rozprawa Hüttnera, wspólnika Wasińskiego. Dla lwowskich złodziei są to popularne wykłady, z których wiele korzystają, nic też dziwnego, że sala rozpraw zawsze przepełniona. Nasi krakowscy złodzieje nie próżnują także, tu jednak nie wiedzie im się tak wspaniale jak we Lwowie, gdyż nasza policya bardziej im następuje na pięty. Przed dwoma dniami mieliśmy nieudały debiut jakichś włamywaczy, którzy dostali się do urzędu pocztowego koło Bożego Ciała, lecz choć w pocie czoła pracowali, nie zyskali nic, gdyż nie mogli rozbić kasy, no i kasa była kompletnie pusta.

Daleko lepiej byliby zrobili owi złodzieje, gdyby się byli włamali do krakowskiej centrali telefonicznej i choćby nawet ukradli telefony. Aż czasem czarna melancholia porywa człowieka, nim się doczeka na połączenie z żądanym numerem, a ledwie dwa słowa powiedział, już go nerwowa pani rozłącza. Obiecują nam wprawdzie telefony automatyczne, ale owe otrzymamy równocześnie ze zniesieniem propinacyi i zaprowadzeniem kanałowego połączenia Wisły z Dunajem.

W tej ostatniej sprawie odbyło się w ministerstwie dla Galicyi posiedzenie interesowanych, w którem wziął udział i prezydent Leo. Postanowiono gwałtownie dopominać się u rządu o spełnienie obietnic, czy się to jednak na co przyda, wątpię, bo nam rząd sprzyja wprawdzie, ale cała jego życzliwość kończy się zwykle na obietnicach, gdyż już i w Wiedniu znają nasze stare przysłowie: „Obiecał pan kożuch, ciepłe jego słowo“. W tem tylko cała nadzieja, że może obecnie § 14 będzie energiczniejszy niż panowie posłowie, którzy opłakują utracone dyety i z boleścią, rozmyślają nad nowemi obostrzeniami, jakie mają być wprowadzone w Izbie. Jabym radził przedewszystkiem zaprowadzić tam przymus kagańcowy, gdyż, jak wiadomo u niektórych posłów budzą się instynkty zwierzęce, czytaliśmy bowiem, że jakiś Niemiec ugryzł posła Udržala w palec. Że się przytem nie otruł, to także cud. Wobec zacietrzewienia się Czechów, trzeba będzie zmienić znane przysłowie: *furore teutonico raptus,* na *furore bohemico radicali raptus.*

Najbardziej na bar. Bienertha obrażeni są socyaliści. Na owem pożegnalnem zgromadzeniu w Wiedniu uznali, że zamknięcie sesyi parlamentarnej nie było zupełnie potrzebne. Był to akt wywołany z jednej strony swawolą stronnictw, z drugiej nieporadnością Bienertha, który wolał raczej poświęcić parlament, niż ustąpić z posady, do jakiej wcale nie dorósł. I nasze poczciwe Koło polskie radziło nad sytuacyą, miało nawet przyjść do ostrej wymiany zdań, ponieważ jednak obrady Koła są ściśle poufne, możemy się o nich dowiedzieć chyba tylko z którego z wiedeńskich dzienników, dla jakich niektórzy panowie posłowie nie mają tajemnic.

W sprawie wielkiej Szarady konkursowej!

Z powodów technicznych, drukarnia nie była w stanie złożyć całego spisu Szan. P. T. Czytelników, którzy nadesłali rozwiązania. Dalszy ciąg podamy w następnym numerze z dnia 20 lutego b. r. a losowanie odbędzie się stanowczo w dniu 14 marca b. r. o godz. 12 w południe w lokalu Redakcyi, ul Zacisze l. 7.

Z podróży Sven Hedina.

(Do illustracyi na str. 9).

Znakomity podróżnik szwedzki Sven Hedin, o którego przybyciu do ojczyzny pisaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, ogłasza teraz częściowe sprawozdania ze swych podróży po Azyi, przygotowując wielkie dzieło o podróżach po Tybecie.

Rycina, jaką dziś podajemy, przedstawia go, ubranego w kostyum japoński, w towarzystwie przyjaciół, których pozyskał sobie w wysokich sferach towarzyskich państwa „wschodzącego słońca". Do Japonii, budzącej teraz powszechny interes w całym świecie cywilizowanym, udał się Sven Hedin wprost po ukończeniu swej ostatniej wielkiej podróży tybetańskiej.

Japończycy, dowiedziawszy się o przybyciu do ich kraju znakomitego podróżnika, zgotowali mu nadzwyczajne przyjęcie. Ze swej strony Hedin wygłosił w czasie swego kilkotygodniowego pobytu w Japonii cały szereg odczytów o tajemniczej krainie Tybetu, na który Japończycy zwracają baczną uwagę, jako na kraj, gdzie rezyduje Dalaj Lama, głowa buddystów rozsianych po całej Azyi.

Sven Hedin, odwdzięczając się pięknem za nadobne, w entuzyastycznych wyrażeniach pisze o Japończykach, o ich kulturze, o ich poczuciu piękna, o ich uczonych, o ich kobietach i o ich kraju, który go oczarował.

Między innemi wyraża się on w swych dorywczych notatkach w ten sposób o Japonii: „Co to za kraj nadzwyczajny i jaki to naród inteligentny a pełen radości życia! Jakżeż są inne kraje azyatyckie zgrzybiałe, wyczerpane, smutne w porównaniu do państwa „wschodzącego słońca", w którem mężczyźni pracują wytrwale w skupieniu, a kobiety są jednym uśmiechem!".

Hedin przemawiał między Japończykami po angielsku. Dziś niema wykształconego Japończyka, któryby nie władał językiem angielskim.

Popisy aeronautyczne w Berlinie.

(Do illustracyi na str. 4 i 4).

Staraniem i kosztem jednego z najpoczytniejszych dzienników berlińskich, *Local-Anzeigera*, odbyły się w dniu 2. lutego b. r. na polu Tempelhofskiem próby wzlotu aeroplanu braci Voisin, kierowanego przez ich współpracownika Armanda Zipfla, znanego francuskiego aeronautę.

Pan Zipfel pod kierunkiem braci Voisin zyskał swe sportowe wykształcenie, brał też udział w pracach koło konstrukcyi ich aeroplanu, a obecnie stoi na czele fabryki w Villeurbanne pod Lyonem, która buduje statki napowietrzne według ich systemu. Aeroplan (statek cięższy od powietrza) braci Voisin, spoczywa na czterech kołach, na których początkowo jak automobil posuwa się po powierzchni ziemi. Po ujechaniu w ten sposób 50—150 metrów, stosownie do siły wiejącego wiatru, podnoszą się najpierw tylne koła, potem przednie.

Zapowiedziane próby wzlotu obudziły ogromne zainteresowanie ludności miasta Berlina, która też tłumnie pospieszyła na miejsce popisów. Początkowo nie wiodło się śmiałemu aeronaucie, silny wiatr i jakaś mała niedokładność w konstrukcyi przeszkadzały wzlotowi. W dniu jednak 2. lutego przeszkody te usunięto, a awiatyka święciła prawdziwe tryumfy. Aeroplan wzniósł się do wysokości 30 metrów ponad ziemię, a następnie, stosownie do woli kierującego, pożeglował poważnie na przestrzeni kilometra. Niezliczone tłumy, które zalegały błonia i okoliczne drogi, oklaskiwały entuzyastycznie śmiałego aeronautę, który należy do powag światowych w tym kierunku. Zdaje się, że ostatnie próby przechyliły stanowczo szalę zwycięstwa na rzecz cięższych od powietrza maszyn do latania, których wyższość nad balonami, napełnionymi gazem, lżejszym od powietrza, została już kilkakrotnie sprawdzoną. Podobne próby odbywają się i w innych krajach; jak wiedomo i rodak nasz, p. Ostaszewski ze Wzdowa czyni wcale dodatnie próby w tym kierunku.

Illustracye nasze przedstawiają aeroplan przygotowany do wzlotu i bujający swobodnie w przestworzach.



Tendencyjna sztuka: Końcowa scena ze sztuki *An Englishman's home*, grywanej teraz z ogromnem powodzeniem w Londynie.



Chór Towarzystwa muzycznego w Brodach: 1. prof. Szkolnik. 2. prof. Meyerowa. 3. prof. Bursa.

Samochodem przez Afrykę.

Każdy dzień przynosi nam nowe a niezbite dowody, że samochód jest środkiem lokomocyi, przed którym otwarta jest wielka przyszłość. Jeszcze nie tak dawno temu przeciwnicy samochodu — któryż praktyczny wynalazek nie miał swych przeciwników! — zarzucali mu przedewszystkiem to, że nie może się poruszać jak tylko po dobrze utrzymanych bitych drogach. Tymczasem doświadczenia praktyczne przekonują nas, że to twierdzenie jest błędne. Jeżeli np. ks. Borghese udało się przebyć na tym samym automobilu olbrzymią przestrzeń Pekin-Paryż, na której tylko w $1/3$ mogła być mowa o drogach dobrze utrzymanych — to właściwie niema dziś dla tego wehikułu drogi niepodobnej do przebycia.



Telefon na usługach wojska: Posterunek austryacki na pograniczu Czarnogóry, zaopatrzony w stacyę telefonu polowego.

Ostatnimi znów czasy były oficer niemiecki, nazwiskiem Graetz, dokonał także niemałej sztuki w tym rodzaju, przebywając na samochodzie ogromny kawał lądu afrykańskiego od Dar-es-salam, w niemieckich wschodnio-afrykańskich posiadłościach, do Johannesburga w Oranii, tj. przestrzeń, równającą się w linii powietrznej 3000 kilometrów.

Na tej przestrzeni, w centrum Afryki, gdzie karawany posuwają się po ścieżkach zastępujących drogi, gdzie dla przebycia rzek trzeba było budować mosty, gdzie podróżnik ze sobą musiał wieźć znaczny zapas benzyny — automobil, jako środek przewozowy, zdał świetnie egzamin a jego właściciel wraz z szoferem Gouldem dali dowody niezwykłej wytrwałości i energii.

Rycina nasza przedstawia Graetza i jego samochód po przybyciu do Johannesburga.

Chór Towarzystwa muzycznego w Brodach.

Towarzystwo muzyczne w Brodach, instytucya niegdyś kwitnąca, z upadkiem znaczenia wolnego miasta straciło też na swej świetności. Założone prawie przed pięćdziesięcioma laty przez lubowników muzyki, przechodziło ono rozmaite koleje. Początkowo widzieliśmy na estradzie koncertowej artystów o światowej sławie, którzy przywabieni bogactwem miasta zjeżdżali tu na gościnne występy. Sala Towarzystwa gościła artystów tej miary, co Liszt, Rubinstein, Joachim, Lipiński, Brahms, Thomsohn, Sarassate, Ondrziczek, Burmester. Przez długi czas utrzymywało też Towarzystwo własną orkiestrę, uprawiającą poważniejszą muzykę. Ze zmianą stosunków finansowych miasta, zmieniły się i stosunki Towarzystwa, które nie posiadało należytej forsy, aby utrzymać się na pierwotnym poziomie, nie szczędziło jednak wysiłków, aby zachować choć pozory dawniejszej świetności. W tym celu utworzono szkołę muzyczną, która funkcyonuje z wielkim pożytkiem dla miasta i okolicy. Zarząd Towarzystwa stara się też o dobór sił nauczycielskich, w których gronie zasiada utalentowana pianistka p. Stanisława Mayerowa, uczenica dyr. Żeleńskiego i prof. Domaniewskiego, skrzypek p. Stanisław Pichor, laureat warszawskiego konserwatoryum, p. Szkolnik, dyrygent chóru, p. Bauer nauczyciel gry fortepianowej i kilku innych. Utworzenie chóru zawdzięcza Towarzystwo inicyatywie p. Mayerowej i niezmordowanej pracy p. Szkolnika, pod którego kierownictwem osiągnięto bardzo piękne rezultaty, jak można się było przekonać w ubiegłym tygodniu.



Fabrykant sztucznych dyamentów: Lemoine, skazany na 10 lat więzienia.
(Do artykułu na stronie 4).

Ogniową próbą były piękne, choć trudne: Sonety krymskie Stanisława Moniuszki, w których solowe partye odśpiewał przybyły z Krakowa prof. Bursa. Całość wypadła znakomicie, gorąco ją też oklaskiwała bardzo licznie zebrana publiczność. W koncercie wziął udział wyborny skrzypek, p. Stanisław Pichor.

Chińskie poselstwo nadzwyczajne w Europie.

(Do illustracyi na stronie 13.)

Od czasu wojny chińsko-japońskiej, zaczynają się powoli stosunki wewnętrzne w państwie niebieskiem zmieniać na lepsze. Nienawiść, jaką żywiono do Europejczyków, wprawdzie jeszcze nie wygasła, ale straciła na sile. Miarodajne sfery chińskie, zaczynają coraz częściej oglądać się na Europę i przyswajać sobie jej urządzenia. Coraz częściej widzimy chińskich oficerów, studyujących europejskie urządzenia wojskowe; w armii austryackiej jest ich także kilku. Największy wpływ mają obecnie na Chiny Japończycy, ktorzy się o to usilnie starają i Anglia. Rzecz prosta, że najbardziej jeszcze ufają Chińczycy swym sąsiadom japońskim, którzy imponują im swą potęgą, wzrosłą w ostatnich czasach pod wpływem europejskiej kultury. Stąd też powstała bajka o „żółtem niebezpieczeństwie“, mającem rzekomo grozić Europie. Jeśli grozi jakie niebezpieczeństwo, to tylko takie, że mocarstwa europejskie z chwilą ucywilizowania się Chin stracą tam swe wpływy, jak je już postradały w Japonii.

Postępowe jednostki wpływają usilnie na podniesienie się kulturalnego poziomu w Chinach. Obecnie bawi w Londynie specyalna misya chińska pod przewodnictwem ekscelencyi Tang Schao Yi, mająca na celu studya ekonomiczne. W skład jej wchodzi także książę Tsai Fu. Dotychczas zwiedzono Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, z Londynu skieruje się poselstwo do Berlina i prawdopodobnie Paryża lub Wiednia.

Illustracya nasza przedstawia członków ekspedycyi na pokładzie okrętu „Książę Fryderyk Wilhelm“ w drodze z Londynu do Berlina.

Telefon na usługach wojska.

Jednym z najpraktyczniejszych wynalazków XIX wieku jest niezawodnie telefon, oddający ludzkości olbrzymie przysługi przez skrócenie odległości w przestrzeni i w czasie. Z tego wynalazku ciągną ludzie korzyść nietylko w czasie pokoju, załatwiając przezeń szybko swe najrozmaitsze interesy, ale także korzysta z niego wojsko w czasie manewrów lub wojny. Pokazało się bowiem, że telefon jest o wiele wygodniejszym i pewniejszym środkiem porozumienia, niż telegraf polowy.

Rycina nasza przedstawia jeden z posterunków

W sprawie naszej wielkiej Szarady.

Znaczenie cyfr: 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, Michał Korybut.

Stosownie do ogłoszonych warunków podajemy poniżej spis wszystkich osób, które nadesłały trafne rozwiązanie szarady. Losowanie odbędzie się **nieodwołalnie** w dniu 28 lutego b. r. w niedzielę o godzinie 12 w południe, wynik zaś takowego ogłosimy w Nr. 10 naszego pisma z dnia 6 marca b. r.

Aby uniknąć nieporozumień i zawodów, zwracamy jeszcze raz uwagę P. T. Czytelników, iż wrazie wyciągnięcia numeru, posiadanego nie przez naszego Abonenta, lub też osobę, która nie prenumeruje naszego pisma **wprost w centralnej Administracyi,** Kraków ul. Zacisze l. 7. względnie u **C. Ungra w Warszawie.** Aleje Jerozolimskie 78 lub Wierzbowa 8, przypadająca nagroda wydaną absolutnie nie będzie.

Osoby, które prenumeraty nie odnowiły do chwili wyciągnięcia ich losu, nie mogą sobie również rościć pretensyi do wydania nagrody.

1 Kokol Franciszek Buczacz
2 Lercel Henryk Janów
3 Grabowski Antoni Janów
4 Slawik Antoni Czudec
5 Schrottmann F. Mikuliczyn
6 Dowsilas Franc. Żywiec
7 Borski Wojciech Lwów
8 Kowalski A. Librantowa
9 Zakrzewski E. Warszawa
10 Antosz Wojciech Rzeszów
11 Łukasiewicz Jan Cieszanów
12 Kapuściński J. Sąd. Wisznia
13 Apteka Rymanów
14 Biernat Izydor Przemyśl
15 Długosz Czesław N. Zagórz
16 Buki Ludwik Warszawa
17 Brylski Karol Kraków
18 Rosenstock Bern. Kraków
19 Koutnik Fr. Toporów
20 Tobola Jan Biała
21 Brożyński Jan Kraków
22 X. Kumorek S. Tymbark
23 Pinowska M. Warszawa
24 Bugielski S. Kołomyja
25 Zimmerowa A. Mikulińce
26 Polluk M. Bohorodczany
27 Dr Aydukiewicz Bochnia
28 Biel Konstanty Tarnów
29 Boulangé Z. Gawłówek
30 Czytelnia ucz. Brzeżany
31 Bartoszyński E. Lwów
32 Zopoth Stanisław Kraków
33 Wernitz Magdal. Zakopane
34 Schillerowa L. Kraków
35 Aichmüller S. Rzeszów
36 Jachimski Jan Kraków
37 Chodkiewicz K. Zbydniów
38 Adamkiewicz H. Kraków
39 Burzyńska C. Skała n. Z.
40 Wielhorska W. Warszawa
41 Kasyno pow. Mielec
42 Babski Lucyan Lwów
43 Trzecieski Wł. Zdaków
44 Scherautz K. Radłów
45 Bugielski T. Tarnopol
46 Rogala Jan Chrzanów
47 Januszewski Jan Podgórze
48 Ponikło Stanisław Kraków
49 Baliński Korneli Kołomyja
50 Mikołajczyk Marya Kraków
51 Wilczek J. Krzysztoporzyce
52 Baziński Seweryn Podgórze
53 Lipiński Władysław Kraków
54 Hufnagel Sewer. Warszawa
55 Dr Markiewicz Wł. Kraków
56 Czekalski Józef Tarnopol
57 Stępień Waleryan Lwów
58 Paar Jakób Lwów
59 Brzezińska Marcyan Kraków
60 Brzezińska Henryka Kraków
61 Kuśnierski H. St. Sącz
62 Zajączkowski W. Strzyżów
63 Sarnowski Ludwik Brzestek
64 Krobicki Sabin Lwów
65 Macudzińska K. Warszawa
66 Pytlik Jan Mor. Ostrawa
67 Wilkowska K. Przeworsk
68 Zborżil Ignacy Dobrków
69 Kralik Hipolit Kijów
70 Kisztyniewicz Anna Mitawa
71 Oranowski W. Warszawa
72 Ostrowski Stan. Warszawa
73 Bicz Tadeusz Sufczyna
74 Runenberg T. Petersburg
75 Malinowski T. Petersburg
76 Gowin Rudolf Zabłocie
77 Schneid Leon Lwów
78 Rosenblatt Z. Perehińsko
79 Borkowski A. Białystok
80 Gruenner Jan Warszawa
81 Hudźkowski Z. S. Wisznia
82 Post. żandarm. Perehińsko
83 Tchórznicki L. Maksymowice
84 Słuszkowska P. Meran
85 Marzec Hipolit Warszawa
86 Resursa urz. Gródek Jag.
87 Dr Zadurowicz E. Turka
88 Miłkowski Al. Bełz
89 Wełecki August Wenecya
90 Wildmann Konrad Wiedeń
91 Świątkiewicz W. Trzciana
92 X. Dulian Józef Padew
93 Manne Samuel Niepołomice
94 Weinstock Józef Radlin
95 Chudziński Artur Gdańsk
96 Janiszewska K. Osiek
97 Mroczkowski St. Kowalowy
98 Urząd poczt. Krukienice
99 Salina Stefan Siczaków
100 Prońko Emilia Odessa
101 Białek Karol Mikołajów
102 Hojdysowa J. Wadowice
103 Rogoyska S. Zakrzówek
104 Bachryńska M. Warszawa
105 Kustyanowski W. Warszawa
106 Chłopicki St. Br. Zawałów
107 Zysak Józef Żywiec
108 Gałuszkiewicz M. Lwów
109 Mayerheim Filip Łódź
110 Kostkiewicz Z. Porąbka
111 Slanina Alfred Wiedeń
112 Tow. Sokół Horodenka
113 Krasicki August Lisko
114 Saldani Joachim Warszawa
115 Sawanowicz Wanda Wilno
116 Kumalska Wanda Tarnów
117 Kostańska Wanda Kołomyja
118 Stow. społ. Nr. 1 Karwina
119 Elterheim Franciszek Wola
120 Kalitowicz Xaw. Warszawa
121 X. Janiszewski J. Seret
122 Pietrasiewicz J. Częstochowa
123 Bojuk Jakób Bełz
124 Nowiński Andrzej Lechin
125 Szmidziński G. Kraków
126 Brückner Adam Lwów
127 Gumułka M. Siedliska
128 Schmidt Karol Warszawa
129 Karasiewicz Józef Kraków
130 Mistecki Romuald Kraków
131 Wiśniowski Wł. Turczynów
132 Małaczyński M. Pikułowice
133 Kurdziel Marya Gorlice
134 Lipiński Czesław Kraków
135 Zenowicz W. Kraków
136 Swistak Fr. Dobrzechów
137 Karski Jan Warszawa
138 Borowicz Józef Peczyniżyn
139 Golkiewicz Jan Lwów
140 Styliński Szymon Lwów
141 Czarnecki Jan Nisko
142 Kozarska Laura Kraków
143 Ogińska-Kontrymowicz Bronisława Kraków.
144 Rzeczycki Józef Złoczów
145 Hubert Klemens Olszanica
146 Staich Aleks. Kraków
147 Studziński Wł. Kraków
148 Wędrychowski W. Kraków
149 Czerkawski Jan Ostrów
150 Kuliński Teobald Budapeszt
151 Gawęda Jan Słotwina
152 Heintzówna S. Oświęcim
153 Czytelnia Ludowa Winniki
154 Bociański Andrzej Rzeszów
155 Blitz Efroim Przemyśl
156 Jakób Maurycy Włocławek
157 Milk Franc. Żyrardów
158 X. Szumowski Karol Stary Wiśnicz
159 Trelski Zygmunt Przemyśl
160 Ochalska Marya, Sącz
161 Harmannówna H. Czortków
162 Muchowa Ludwika Berno
163 Pytlak Józef Tarnopol
164 Martin Anna Wiedeń
165 Vondracek L. Budapeszt
166 Flaczyńska Marya Pniewo
167 Stecka Konstancya Lwów
168 Januszkiewiczowa Jadwiga Kraków
169 Wymysłowski L. Warszawa
170 Żelawski Benedykt Kijów
171 Ramułtowa Bron. Jeżów
172 Zajączkowski Jan Jabłonów
173 Janko Jan, Krasne
174 Salcberg Artur Łódź.
175 Kowalski Makary Warszawa
176 Rogowska Adela Miecze
177 Ustupski Józef Warszawa
178 Rakiewicz W. Częstochowa
179 Krucieńska Zofia Wilno
180 Trepka Józef Kraków
181 Piech Aleks. Sanok
182 Kasyno i Czytelnia Żurawno
183 X. Czakaluk Piotr Sołuków
184 Karczmarski Stefan Kraków
185 Lis Wilhelm Kraków
186 Sołtys Antoni Herburtów
187 Sklenarska M. Dobrzechów
188 Pruszyński Paweł Izwor
189 Semko Onufry Wilno
190 Zabicka Marya Lublin
191 Adamiak Ant. Stanisławów
192 Swałtek Stefan Bochnia
193 Jasiński Karol Lwów
194 Chudzikowska Filipina Bukareszt.
195 Castelli Wiktor, Warszawa
196 Dr. Schmidt Adam Lipnica murowana
197 X. Idzik Antoni Iwonicz
198 Przyjaźń Limanowa
199 Skoczyński Teofil Bochnia
200 Frugalska Paul. Królewiec
201 Gostomski M. Mościska
202 Kustroń Fr. Sieniawa
203 Skoda Mieczysław Stróża
204 Mayer Ludwik Gdańsk
205 Karbasz Jan Wiedeń
206 Seiboth Antoni Kęty
207 Szczerban Aleks. Iwkowa
208 Szczekot Ant. Rożwienica
209 Szlittenhof Jerzy Odessa
210 Mrozówna Paula Wilno
211 Michnowski Jan Węglówka
212 Ludwig M. Czarny Dunajec
213 Dr Warmski Stan. Lwów
214 Lutyński Jan Paryż
215 Marczewska Helena Kozłów
216 Niedźwiecki Edw. Kurowice
217 X. Górski Fr. Pisarzowa
218 Remiszewski W. Tarnopol
219 Jabłoński S. Czerniowce
220 Radziszewski M. Kraków
221 Wojnar Jan Stale
222 Iwanicki Cesław Lipinki
223 Barański Jan Żywiec
224 Widuchowski R. Kielce
225 Kamocka Helenka Tarnów
226 Kubienko Franc. Karwina
227 Kosiuliński Jan Lwów
228 X. Sroczyński Nowina Jan Siedlce
229 Kozłowska Eufemia, Radom
230 Rotter Emil Łódź
231 Kwak Jakób Żywiec
232 Kosiński Ignacy Mielec
233 Jagodziński Z. Hohensalza
234 Schuh Henryk Kraków
235 Schmalberger Jan Stojanów
236 Lipiński T. Monachium
237 Łaszkiewicz K. Sambor
238 Czytelnia ludowa Głogów
239 Wilczyński Tomasz Kraków
240 Lubowski Jacek Sulechów
241 Marusza Tomasz Brzeszcze
242 Krzysiak Adam Tulln
243 Saszewski Fr. Dobromil
244 Antosz Józef Przemyśl
245 Kowalski Antoni Petersburg
246 Słopecki Jan Rzeszów
247 Frass Antoni Kraków
248 Pettesch Tadeusz Złoczów
249 Barnat Jakób Rzeszów
250 Bróż Ignacy Leżajsk
251 Tow. szkoły ludowej Koło I. Karwina
252 Łapis Franciszek Żnin
253 Dr Zaleski E. Złoczów
254 Dziedzic Teofil Rzeszów
255 Frankowicz Jan Tarnów
256 Maszek I. Polska Ostrawa
257 Bracia Teich Kołomyja
258 Wieleżyński Bol. Dublany
259 Jasiewicz Hipolit Brody
260 Kot Jan Rzeszów
261 Szałajdowicz Jan Stulsko
262 Bielski Karol Bołszowce
263 Strzyżowska H. Szołomyja
264 Górkiewicz St. Pierzchaniów
265 Stroński Józef Radom
266 Lenik Janina Krosno
267 Aksentowicz Ludwik Ceniów
268 Bombicki Jan Gać
269 Kłopociński Jan Ostrowiec
270 Lewiński Józef Sandomierz
271 Gąsiorowski Kazim. Śrem
272 Klimaszewski St. Warszawa
273 Fritze Tadeusz Kraków
274 Barski Józef Siedliska
275 Kulinowska E. Sudoł
276 X. Makowski Jan N. Dwór
277 Ślusarczyk Józef Krowodrza
278 X. Rottermund M. Szaflary
279 Blumenstock M. Warszawa
280 Ostaszewski Hipolit Tarnów
281 Kuzia Franciszek Wadowice
282 Dunikowski A. Bolanowice
283 X. Miksiewicz M. Żurawica
284 Gryglaszewski Z. Radomyśl
285 Kastner Wiktor Budapeszt
286 Andrzeykiewicz T. Bogudźwięki
287 Wódczyński T. Maćkowice
288 Przedpelski L. Warszawa
289 Mülstein Jan Wiedeń
290 Rembowski M. Libawa
291 Markiewicz Malwina Wałki
292 Tanne Drohobycz
293 Wojdyło Kaz. Skołoszów
294 Kalicińska Zofia Warszawa
295 Sowa Piotr Rzeszów
296 X.BurgilewiczJ. Nienaszów
297 Samborski W. Kraków
298 Zoellner Sabina Rozwadów
299 Jurkowski Szym. Jarosław
300 Zawadzki Hipolit Wojnicz
301 Bednarski Klemens Tarnów
302 Zacharski Fr. Kraków
303 Dańcowa K. Wieliczka
304 Łękawski Karol Kraków
305 Terpiński Zyg. Kraków
306 Myszkowski F. Wymysłów
307 Kurzawa Wład. Kraków
308 Samborski W. Kraków
309 Langrock Szymon Lwów
310 Lipiński Wacław Kraków
311 Lejczak Ludwik Strusów
312 Karpowicz Helena Zakopane
313 Ludkiewicz Jan Kossów
314 Dzikiewicz Piotr Kraków
315 Suchecki Teofil Lwów
316 Rościszewski M. Czernie
317 Czader Jan Stara Wieś
318 Seweryn Michał Zarzecze
319 Abramowski Zen. Warszawa
320 Przepiliński R. Nowa Wieś
321 Angielczykowski Lubaczów
322 Aschnowitz A. Jaworzno
323 Robak Józef Kraków
324 Drozdowski E. Kołomyja
325 Ciszewski Zyg. Tarnopol
326 Komperda Stan. Kraków
327 X. Piechowicz J. Ocieka
328 Schlupek Gustaw Łupków
329 Galiński Cyryl Zaleszczyki
330 Ostern Szymon Czerniowce
331 Trembińska J. Żyrardów
332 Małota Karol Szczakowa
333 Koterla J. Niem. Lutynia
334 Bocheński T. Konstantynów
335 Bodziewicz W. Kraków
336 Suchorzewska M. Uherce
337 Bujok Adam Goleszów
338 Maczuga N. J. Przemyśl
339 Jedliński Apolinusz Stryj
340 Janowski Karol Kraków
341 Strzyżowski M. Boryczówka
342 Zatora Franciszek Sanok
343 Ochocki Stan. Borszczów
344 Pawelek Maryan Milówka
345 Baltaziński Józef Praga
346 Klimowicz Seweryn Ruda
347 Gutowski Stan. N. Sącz
348 Augustynowicz J. Żywiec
349 Kalinowski K. Warszawa
350 Wojnowski Bol. Rzeczyca
351 Radwański Kornel Pilzno
352 Kudelka Konstanty Muszyna
353 Wadowska Anna Sokołów
354 Spatz Wil. Koenigsfeld
355 Bromowicz Jerzy Kraków
356 Wasiutyński K. Warszawa
357 Kopłowa Stefania Tarnów
358 Boehm Adolf Jaworzno
359 Szymański Kazimierz Łążek
360 Rogowski Salez. Czerniowce
361 Jarkowska Eliza Poznań
362 Czytelnia Michałkowice
363 Rolle J. Sądowa Wisznia
364 Kleczyński Kazimierz Kijów
365 Artemin Mikołaj Moskwa
366 Kolberger Leon Sokołów
367 Puntschert St. Rozwaź
368 Legutko S. Nowy Sącz
369 Chojecki Rudolf Gródek
370 Litwinowicz Erazm Kijów
371 Sawliński Józef Lwów
372 X. Kozaniewicz Straszewice
373 Müllerowa Marya Borysław
374 Korytowski Roman Kraków
375 Orthwein K. Czerniowce
376 Brylski Józefat Kraków
377 Wassyanowicz L. Kozowa
378 Dydusiak Karol Włosienica
379 Gawrońska J. Kamionka str.
380 Radzimiński E. Petersburg
381 Klemensiewicz R. Tarnopol
382 Jaworska J. Planeta wielka
383 Godek A. Kraków
384 Frappel M. Nowa wieś nar.
385 Bałkowska Marya Nowa w.
386 Sadkowska Marya Lublin
387 Tow. Kasynowe Sanok
388 Waś Aleksander Kobyłka
389 X. Siengalewicz J. Bełełuja
390 Dawidowicz Podwołoczyska
391 Brykowicz M. Kraków
392 Kościński Miecz. Żarki
393 Sekunda Kon. Peratyn
394 Lipiński St. Piaski szlach.
395 Celewicz Dyonizy Kraków
396 Dzierżypolski W. Poznań
397 Horodecki And. Bolechów
398 Jarosiewicz Z. Żorawno
399 Dr Trelski S. Świerz
400 Burek Wojciech Lwów
401 Bunt Emeryk Wiedeń
402 Czaykowski A. Biały Dwór
403 Gniewoszowa W. Potok zł.
404 Pawłowska Helena Bóbrka
405 Klein Sylwester Wiedeń
406 Pająkowski Tadeusz Lwów
407 Vetterl Rudolf Pieniaki
408 Wysocki St. Warszawa
409 Śmiechowski J. Mittweida
410 Pankowski Z. Lwów
411 Sadowski L. Podwołoczyska
412 Postęp Gorlice
413 Zawadzki Ignacy Gołonóg
414 Zdanowicz Wł. Gorlice
415 Miński Leonard Kołomyja
416 Biskupski Celestyn Radłów
417 Wyszatycki J. Jarosław
418 X. Mamak J. Harbutowice
419 Klatka Jan Nowemiasto
420 Rakowski Edward Śrem
421 Kowalczyński L. Bydgoszcz
422 Zielonka W. Czortków
423 Kiszczak Jan Jawiszowice
424 Widenka Adolf Karwin
425 Jankowski Sewer. Tarnów
426 Kisielewski B. Kołomyja
427 Gaudnik Z. Stary Sącz
428 Łopaciński W. Lwów
429 Wydział pow. Łańcut
430 Leier Szymon Kraków
431 Mazurski Tymot. Kraków
432 Zajączkowski W. Kraków
433 Hubert Antoni Warszawa
434 Koprowski R. Warszawa
435 Kolasiński Hektor Poznań
436 Kulczyk Tedor Poznań
437 Mika Stan. Nowy Sącz
438 Skoczek W. Nawsie brzost.
439 Galiński Józef Smorze
440 Garan Otylia Czerniowce
441 Sroczyński Zygm. Lwów
442 Koehler Maryan Jordanów
443 Lewartowska S. Tarnów
444 Brand Stan. Dobrzelin
445 Kwapilewicz J. Tarnów
446 Brun Tadeusz Gniezno
447 Zipser Juliusz Ostrowiec
448 Obmiński J. Bartatów
449 Czechowicz Jan Mikołajów
450 Jurkowski W. Warszawa
451 Jaworski Marceli Rzeszów
452 Czerwiński E. Jagielnica
453 Kula Jakób Gać
454 Piątek Jan Paszczyna
455 Bierman Wilhelm Łódź
456 Bernaciński Al. Kielce
457 X. Amirowicz K. Łysiec
458 Niklas Fr. Zakopane.
459 Guźkowski Ferd. Ostrożec
460 Waszkiewicz Apol. Kraków
461 Miksiewicz M. Kraków
462 Bagiński W. Warszawa
463 Wodziński Wincenty Koło
464 KiersnowskiNarkowszczyzna
465 Sanocki Grzegórz Lwów
466 Silka Hilary Kraków
467 Łopata Win. Złoty Potok
468 Didur A. Bohorodczany
469 Scheffek Stanisław Kuty
470 Warchałowski L. Rzeszów
471 Perzyński Marceli Tarnów
472 Meszyński B. Drohobycz
473 Zielińska Z. Józefów
474 Gomuliński M. Lubeszka
475 Marecki Ludwik Tarnów
476 Grzybowski T. Kraków
477 Furdzik Jan Jaworzno
478 Schütz Stanisława Tarnów
479 X. Skopiński W. Padew
480 Majewski Nikodem Tarnopol
481 Berezowski T. Kołomyja
482 Urząd pocztowy Miżyniec
483 Naczelnik Sokoła Nisko
484 Pierzchała Wojciech Polna
485 Nowaczyński Gust. Lwów
486 Brzeski Sofron Brody
487 Bazylewicz J. Jaktorów
488 Schnitzel Klemens Tarnów
489 Schweisser K. Stanisławów
490 Romanowski Z. Kamień
491 Tartakowski L. Nowemiasto
492 Teemann Anna Borysław
493 Czeppe Wł. Tarnobrzeg
494 Penkala Juliusz Włocławek
495 Grońcki Paweł Tarnobrzeg
496 Waligórski Jerzy Oświęcim
497 Czunko Kraków
498 Horodecki And. Bolechów
499 Świdrowna S. Borszczów
500 Banaś Cecylia Chrzanów
501 Drapella Maryan Kraków
502 Mazurkiewicz A. Wieliczka

503 Bazali Romuald Łab
504 Benek Paweł Sibica
505 Wawrzynowicz C. Lwów
506 Majewka Z. Kraków
507 Hałatek Antoni Kęty
508 Dworzański Józef Kęty
509 Wiśniowski A. Sulimów
510 Bromowicz S. Czerniowce
511 Krużlewski S. Złoczów
512 Czajkowski Michał Štwityn niżny
513 X. Dudek S. Jezierzany
514 Lis Józef Załucze
515 Rogalski Zbigniew Zaleszczyki
516 Ptaszyński Grzegórz Kraków
517 Engelkreis Józef Lwów
518 Barycz Stan. Oświęcim
519 Skrodzki Jan S. Warszawa
520 Liskowacka H. Rawa
521 Krawecki G. Tarnopol
522 Sędzimirowa M. Krakowiec
523 Krumboltzowa M. Lwów
524 Czytelnia katol. Maków
525 Misiewicz T. Czerniowce
536 Puchalski D. Kamień
527 Dąbrowiecki W. Żurawno
528 Dr Marynowski J. Bircza
529 Haszczyc M. Żurawno
530 Łopaciński D. Lwów
531 Starzecki Konstanty Biecz
532 Hyciak Jan Oświęcim
533 Talaga Ignacy Stale
534 Holinaty Emil N. Sioło
535 Długoszyńska Z. Lwów
536 Bogdańska C. Żółkiew
537 Ostrowska Julia Przemyśl
538 Słoniowski K. Zielona
539 Toporek Antoni Lutno
540 Waltz Karolina Krosno
541 Kmiecikiewicz L. Śrem
542 Fuchs Karol Czeremchów
543 Jasiński W. Zabłocie-Żywiec
544 Żralski Wł. Podgórze
545 Taborski Zygmunt, Kraków
546 Luiski Jozafat
547 Rożański Mieczysł. Gorlice
548 X. Dagnan Jan Piwniczna
549 Sebastyański M. Śniatyn
550 Goyski Bernard Poznań
551 Tempiński R. Kraków
552 Baraban Jan Podborze
553 Scholz Karol Golcowa
554 Roga Antoni Bystrowice
555 Puklinski G. Warszawa
556 Cepowski Hilary Kraków
557 Dziurzyński M. Żurawno
558 Richter Wilhelm Stryj
559 Laskowski W. Warszawa
560 Malicki Nikodem Lwów
561 Okoński Bron. Kraków
562 Eckhardt S. Stanisławów
563 Kuźnicki Ludwik Lublin
564 X. Mikuszewski F. Wiśniowa
565 Bober Anatol Radom
566 Linseman Ferd. Lwów
567 Niepokój Franc. Krosno
568 Puchalska Marya Olszanka
569 Aleksandrowicz J. Kraków
570 Wojtasiewicz P. Piotrków
571 Trepka Ludwik Kalisz
572 Dr Sausenhofen Jendl Ign. Kraków
573 Goryaska J. Moderówka
574 Chajec Wł. Moderówka
575 Zenowicz Klementyna Sandomierz
576 Burnacki Eugen. Warszawa
577 Gątkiewicz Alojzy Smaszków
578 Szajer Tomasz Słocina
479 Miernik Józej Borysław
580 Bierakowski Kaz. Łódź
581 Kordasiewicz January Lwów
582 X. Małaczyński A. Firlejów
583. Ciechanowska Zofia Stary Sambor
584 Grochmal Michał Leszczawa Górna
585 Miszczenko Bazyli Kijów
586 Woroniecki Z. Warszawa
587 Kudła Adam Tapin
588 Smal Szymon Buczacz
589 Leligdowiczowa H. Praga
590 Karski Zbigniew Kraków
591 Lewińska L. Kraków
592 Bogdalska E. Koropuż
593 Kropp Adolf Berezów Niżny
594 Woźniak W. Kraków
595 Popiołkiewicz Floryan Płock
596 Zygma Wład. Lublin
597 Koreywa Jerzy Nurwiańce
598 Domiński Antoni Wietlin
599 Grabińska Z. Kościeżowy
600 Chruszcz K. Wilno
601 Abłamowicz T. Krzemienica
605 Stattnr Herman Kraków
603 Lasaud Stefan Warszawa
604 Jędryczkowska Wiktorya Warszawa
605 Ziętkiewicz H. Kutno
606 Jaworowska B. Krzeszowice
607 Zacher Józef Jaworzno
608 Giżyński S. Tarnobrzeg
609 Grabowska M. Koniuchy
610 Bartmański E. Kraków
611 Bielewicz Z. Kraków
612 Wysocka S. Dąbrowa
613 Brzozowski Korab Juliusz Posuchówka
614 Orzechowski M. Bogatynka
615 Zalewski Zefiryn Warszawa
616 Łomczyński Michał Lwów
617 Wróblewski Julian Spasów
618 Obuchowicz A. Krechowice
619 Kaiser Franciszek Sokal
620 Szeligowicz Izydor Lwów
621 Czajkowska Julia Kraków
622 Andrzejewska Marya Nowa Wieś nar.
623 Charewicz S. Rudzieńsk
624 Koszałkowska E. Kószek
625 Suszczyński M. Warszawa
626 Wałecki Karol Poznań
627 Siewierski K. Janczyn
628 Kumaniecka E. Jaworów
629 Urząd pocztowy Nowa Grobla
630 Gawrońska Fil. Winnica
631 Lipański K. Bydgoszcz
632 Turzańska H. Bolechów
633 Goldmann Adolf Rokietnica
634 Szechowicz Roman Topolnica Strzyłki
635 Schmidt Izydor Tarnów
636 Wnękiewicz K. Grodno
637 Preis Jan, Brzesko
638 Migocki Wiktor uty
639 Solecki Ostoja Maksymilian Łukawiec
640 Biliński Kazimierz Radom
641 Lewicki Stefan Lwów
642 Stabrowska L. Podgórze
643 Herman Maryan Jarosław
644 Krzesiński W. Kiełbasów
645 Szklarski Roman Lwów
646 Nowakowski J. Kraków
647 Kozakiewicz H. Kraków
648 Engel Stanisława Kraków
649 Giżycki Z. Warszawa
650 Mazurkiewicz D. Kraków
651 Warzycki Klemens Lwów
652 Frommowa M. Chorzelów
653 Bielowski J Dobrochostów
654 Teodorowicz Józef Rusów
655 Spiegelman Dawid Lwów
656 Rogowski Tytus Tarnów
657 Gamska Anna Jezierzany
658 Grabowska Anna Barwałd dolny
659 Mazaraki Fr. Tyczyn
660 Paluchowski G. Grzegórz
661 Słotwiński Adam Lwów
662 Głos ludu śląskiego Frysztat
663 Mantinband S. Warszawa
664 Dziewolski Romuald Nowy Sącz
665 Garliński Z. Lwów
666 Sławski Tytus Kraków
667 Talaga Jan Zembrzyce
668 Ptaszyńska Helena Lwów
669 Czytelnia akadem. Bochnia
670 Marcinkiewicz A. Kraków
671 Męciński Leopold Przemyśl
672 Nikorowicz J. Ulwówek
673 Sikorska Ludwika Krosno
674 Weinert Henryk Sambor
675 Engelkreis Natan Podwołoczyska
676 Fiderkiewicz Tomasz Lwów
677 Kniaziewicz Agata Zarszyn
678 Suwald-Zubrzycka Albina Zarszyn
679 Zgoda Jasło
680 Czekalski Adryan Kraków
681 Magoński Feliks Kraków
682 Mayer W. Grzymałów
683 Elterlein Władysław Górka
684 Wachal Piotr Niegoszowice
685 Komański Izydor Lwów
686 Węgliński Z. Kraków
687 Patryn Franciszek Strzyżów
688 Rybarski Antoni Jasło
689 Lipka Alojzy Ławina
690 Szostak Benedykt Lwów
691 Barzyńska W. Warszawa
692 Filipowski F. Krzeszowice
693 Pisarzewski F. Tarnów
694 Zaremba Stanisław Kraków
695 Bernstein Alfred Łódź
696 Broczyńska J. Warszawa
697 Biedermann J. Chodorów
698 Lewicki Bolesław Lwów
699 Siwakówna Hermina Przedrzymiechy
700 Krzyżanowski S. Podgórze
701 Sobkiewicz Antoni Ryga
702 Gostomska E. Mościska
703 Frankel Salim Jasło
704 Kozłowski S. Lubaczów
705 Kalik Wacław Berno
706 Tronhofer A. Kraków
707 Czechowski M. Ropczyce
708 Stoka Jan Warszawa
709 Fruziński Julian Kraków
710 Kamyk Józef Płock
711 Malczewska J. Petersburg
712 Jabłoński A. Teplicka ferma
713 Myszkowski J. Tymbark
714 Jastrzębski B. Strzegocice
715 Walkiewicz Jan Kraków
716 Zakrzewski I. Kraków
717 Bojnarowski W. Kraków
718 Wysocka W. Warszawa
719 Wiśniewski S. Warszawa
720 Salski Włodz. Piotrków
721 Kapuścińska M. Grodno
722 Tom Jakób Warszawa
723 Rajter P. Prądnik czerwony
724 Ostrowska Marya Janina Lwów
725 Swoboda Jan Budapeszt
726 Zacharowski K. Kraków
727 Thomas Klement. Suwehów
728 Czapliński M. Stanisławów
729 Dworzak Józef Dobczyce
730 X. Sępek Jan Lubcza
731 Koryciński Marceli Lwów
732 Olszowski M. Petersburg
733 Strzałecki A. Warszawa
734 Mieczyński W. Warszawa
735 Małek Józef Przemyśl
736 Brzeziński Cyryl Lwów
737 Bereźnicki Jul. Czerniowce
738 Papée Dom. Lwów
739 Kawecki S. Husiatyn
740 Jurczakówna Marya Bilcze złote
741 Wyrwiński Zygm. Lwów
742 Wróblewski Sylw. Kraków
743 Pietraszkiewicz S. Turka
744 Braun Jan Kalisz
745 Trusz Roman Złoczów
746 Okolska Teresa Meran
747 Batko Józef Wilno
748 Kawecki Józef Jaworzno
749 Skopińska M. Lanckorona
750 Bielińska G. Brzostek
751 Grünbaum Leon Warszawa
752 Chęciński Bron. Kraków
753 Brzeziński Z. Łazany
754 Kutz M. Szopienice
755 Hordyński W. Dukla
756 Farbowski Józef Oświęcim
757 Farbowski S. Kraków
758 Pachucki M. Waksmund
759 Borkowska Emilia Sambor
760 Hellwig Teodor Lwów
761 Lichtbart Adolf Łódź
762 Klein Seweryn Lwów
763 Kinzel Adolf Świdowa
764 Radochoński M. Kańczuga
765 Kulesza Józef Kraków
766 Zakliński Romuald Krosno
767 Wroński Damazy Rzeszów
768 Czaplicka Marya Kutno
769 Leszczyński B. Borysław
770 Lisowski Józef Osławy białe
771 Schimmer Joel Przemyśl
772 Gogulski Bruno Jarosław
773 Kopystyńska Fr. Lwów
774 Zaruska Julia Poronin
775 Klemczyński L. Warszawa
776 Bączkiewicz T. Kraków
777 Piwoński Roman Kołomyja
778 Wandzel Adam Skrzeczów
779 Kawiński E. Stara Sól
780 Dobrowolski W. Mościska
781 Wurzel Zygmunt Kraków
782 Lebiedziński K. Jarosław
783 Urząd pocztowy Dolina
784 X. Jarzębiński Józef Gumniska
785 Nowicki W. Wiśnicz
786 Babski Eustachy Mińsk
787 Konopczyński Z. Warszawa
788 X. Zajdel Jan Laszki
789 Burczyk S. Krzeszowice
790 Mendys Teofil Tarn obrzeg
791 Kardowicz P. Smoleńsk
792 Glińska Konstancya Lwów
793 Zdanowicz Marya Kraków
794 Huppmann Aniela Kraków
795 Karasińska Zofia Brzesko
796 Marzec Wacław Ryga
797 Matwijewicz F. Warszawa
798 Neider W. Siersza Wodna
799 Fischler H. Stanisławów
800 Lissowna Olga Rymanów
801 Recki Sykstus Radom
802 Różycki S. Warszawa
803 Nida Adryan Czermin
804 Baranicz Jakób Kalisz
805 Jedność Dąbrowa
806 Rechberg Leopold Łódź
807 Sturzyński K. Wołoga
808 Bohosiewicz Bogdan Danilów ruski
809 Świerczewski E. Lwów
810 Lewkowicz F. Chołojów
811 Fałęcki Zrazm Warszawa
812 Falle Wiktor Mitawa
813 Rogacz Józef Jaworzno
814 Sotański Jan Kraków
815 Celiński Aleks. Warszawa
816 Blumberg Jan Gdańsk
817 Drewnowski K. Kraków
818 Dr Jastrzębski J. Wojniłów
819 Kaszper Jerzy Michałkowice
820 Talaga P. Kamionka str.
821 Tuligowski J. Warszawa
822 Szeliga Paweł Łódź
823 Sawicki Józef Warszawa
824 Kierski M. Truskawiec
825 Niemojowska Z. Lwów
826 Kruciński Witold Brześć
827 Łomaczewski Łucyan Równo
828 Zych Leopold Czernichów
829 Niesiołowski Jan Bustenari
830 Nagodowski Bolesław Łódź
831 Bobczewski W. Warszawa
832 Minenthal Marcin Łódź
833 Zbudowska M. Mikołajów
834 Bochniak Jan Mokrzynów
835 Karwowski T. Kopyczyńce
836 Wasserberg M. Białystok
837 Krupski Stanisław Płock
838 Hubl Tadeusz Tarnawa
839 Susz Karol Mogiła
840 Kalita Andrzej Jasło
841 Miłkiewicz Szymon Tymbark
842 Dudrewicz E. Warszawa
843 Kalita Bolesław Jasło
844 Dworak Karol Wojnicz
845 Szymanowska H. Żukocin
846 Bołek Zygmunt Tarnopol
847 Dudziński E. Tarnów
848 Brubaczer Z. Kotów
849 Gerstenheim A. Więckowice
850 Czytelnia polska Krechowice
851 Maciejiński Z. Lwów
852 Nawrocki Roman Tarnopol
853 Czytelnia Sokoła Jasło
854 Dr Lic Henryk Brzozów
855 Brodzki Edware Jadachy
856 Szybalski Tomasz Kraków
857 Fuchs Wilhelm Kraków
858 Grossek Zenon Kołaczyce
859 Filipkiewicz R. Brzesko
860 Smrokowsk R. Wieliczka
861 Hulewicz Roman Lwów
862 Lemiszewski H. Lwów
863 Zarzecki Stanisław Kraków
864 Pałkowska Ant. Kraków
865 Kozarówna Paulina Turynka
866 Kozicki Sylw. Kołomyja
867 Laudau Ign. R. Rzeszów
868 Wrocławiak Piotr N. Sącz
869 X. Misiołek S. Wysoka
870 Sokół Myślenice
871 Langer Hersz Kraków
872 Groblewski Teofil Kraków
873 Rudkowska Bron. Dąbrowa
874 Latawiec A. Kołodziejówka
875 Wybranowska M. Lwów
876 Kliszewski T. Kraków
877 Wagowski Zygmunt Lwów
878 Związek krawców Kraków
879 Uchacz Fr. Jaworzno
880 Sznajerowicz Jan Wiedeń
881 Korycińska E. Kraków
882 Szymberski Witalis Przemyśl
883 Świądkowski Z. Warszawa
884 Mieczkowski B. Kraków
885 Lam Stan. Kopyczyńce
886 Matczyński G. Lublin
887 Kowalska C. Warszawa
888 Dr Bukowski M. Sokołów
889 Kosnik Wład. Lwów
890 Zduń Andrzej Jordanów
891 Borkowski E. Daleszyce
892 Leniek Juliusz Potok
893 Kucharska E. Wieliczka
894 Siedlecki Wład. Gody
895 Wołczy ski A. Zakopane
896 Krawczyński Jan Fastów
897 Bałuszyn Piotr Wilno
898 X. Malinowski S. Zaleszany
899 Szromba Z. Nowy Sącz
900 Czernoch Karol Dębno
901 Schönwetter A. Łódź
902 Burnczek Stefan Słupce
903 Bobowski Stan. Jasionów
904 Wiśniowski Julian Kraków
905 Choróbski Stan. Jazowsko
906 Sauerwein Jan Gdańsk
907 Katarzyńska H. Wiśniowa
908 Przybylski Tad. Podgórze
909 Rudnicki Sipajło Konstanty Warszawa
910 Szlichciński Z. Kielce
911 Marsiewicz Karol Wolica
912 Micksteinówna Z. Kalinów
913 Ryczyńska B. Warszawa
914 Rundsztuk Maryan Kraków
915 Grabowski L. Stanisławów
916 Matulski Jerzy Budapeszt
927 Wiluszyńska Z. Wrocław
918 Urbanowski Józef Łódź
919 Freindorf F. Oleszyce Stare
920 Gawecki G. Góra Ropczycka
921 Kluczewski P. Wąchock
922 Łaniecka Jadwiga Kowalewo
923 Przyjaźń Brzeżany
924 Thuna Maryan Tarnobrzeg
925 Borczon D. Nowy Radomsk
926 Molenda Filip Praga
927 Istvany Barbara Krasne
928 Zelek Józef Pilzno
929 Staw Stan. Podwołoczyska
930 Jakiel Andrzej Jasło
931 Korczewski H. Łoniów
932 Chrobak Teodor Czarnowo
933 Dobrowolski J. Rzeszów
934 Świszczowska Marya Swoszowice
935 Gwiazda Borszczów
936 Zdziennicki B. Moskwa
937 Zglinicka M. Warszawa
938 Jelonkówna A. M. Łętowe
939 Połończykowa A. Żywiec
940 Banduła Franc. Kraków
941 Dobrogowski A. Białystok
942 Frączek Józef Poznań
943 Doerflerowa N. Bochnia
944 Antecki L. Andrychów
945 Widenka Adolf Karwina
946 Barzykowska Julia Dąbrowa
947 Milsztejn Wacław Sudoł
948 Janikowski E. Chrzanów
949 Gutwiński Józef Przędzel
950 Szybalski Bron. Tuchów
951 Zawadzki F. Opole
952 Hochbergówna P. Warszawa
953 Górski Edmund Grybów
954 Frodyma Jakób Czernica
955 Nikorowicz Józef Ulwówek
956 Krupski F. S. Janów
957 Rosenberg Adam Łódź
958 Ungeheuir Ł. Przemyśl
959 Stojanowski T. Przemyśl
960 Nowiński Stan. Leżajsk
961 Latyczowska K. Zalesie
962 Wanderer T. Warszawa
963 Turczynowicz R. Podhajce
964 X. Struś M. Bieniawa
965 Smolik Tomasz N. Sącz
966 Dudek Józef Berlin
967 Czapkiewicz A. Kaleń
998 Badura Jan Roździeń
969 Siwek Stan. Kraków
970 Brande Jerzy Lwów
961 Złowocki E. Płock
972 Kruszewski P. Warszawa
973 Blaustein Oskar Stryj
974 Nowotny Józef Borysław
975 Dębicki Ludwik Turka
976 Gutek Leopold Odessa
977 Sulimirska M. Warszawa
978 Polakiewiczowna Z. Łomna
979 Ankiewicz Tad. Drohobycz
980 X. Lewandowski Piotr Zwiernik
981 Gałuszyńska M. Bydgoszcz
982 Kruzmenstern Ignacy Wilno
983 Chodkiewicz B. Warszawa
984 Praxmajer L. Husiatyn
985 Friekówna A. Łdziany
986 Hübner Stan. Warszawa
987 Daczyński W. Kiszyniew
988 Kaczmarek W. Kijów
989 Głowacz Bron. Kijów
990 Długoszewski S. Płłwsie
991 Wieren Jan Tryest
992 Staniszewski K. Olkusz
993 Bieńkowski Jan Skawina
994 Szawłowski S. Barysz
995 Waligóra F. Bukowsko
996 Korycińska Anna Zarogów
897 Betterówna Wanda Meran
998 Surmaczewski W. Lwów
999 Thomas K. Surochów
1000 X. Nowak Stanisław Adam Nowy Sącz
1001 Buczyński M. Warszawa
1002 Sieglówna L. Kijów
1003 Rohozińska M. Kraków
1004 Tabor Jadwiga Lwów
1005 Bieliński W. Częstochowa
1006 Turner Wład. Kraków
1007 Czaiński Odrowąż J. Radom
1008 Czerkawska L. Bermikowa
1009 Grodzicki Maryan Polna
1010 Werner K. Peczeniżyn
1011 Lisiewicz Adam Kraków
1012 Pol Ludwik Ozorków
1013 Horodecki E. Krystynopol
1014 Niemierowski J. Łowicz
1015 Zakrzewski Kazimierz Wola raciborska
1016 Kuszewski H. Poznań
1017 Tomaszkiewicz A. Olszewo
1018 Kramer Roman Warszawa
1019 Szarzyńska Zofia Warszawa
1020 Głażewski S. Warszawa
1021 Rautenstrauch J. Kamień
1022 Jabłońska E. Lwów
1023 Dr Danielski J. Rzeszów
1024 Dr Domański Z. Janów
1025 Janowski Jan War szawa
1026 Skórzewski Jan K. Praga
1027 Alfuss Izydor Bodzentyn
1028 Wojnarowski F. Kembornia
1029 Stohnarz Mary Przemyślany
1030 Trzcińska W. Lipica górna
1031 Barańska M. Kielce
1032 Kahl Bronisław Wiedeń
1033 Welfe H. Kolbuszowa
1034 Zgoda Krosno
1035 Bielec Franc. Bachórz
1036 Weissmannowa P. Lwów
1037 Kotowicz R. Warszawa
1038 Hemmerling R. Drohobycz
1039 X. Stwosz L. Podkamień
1040 Czytelnia katol. Skoczów
1041 Meyendorfer K. Warszawa
1042 Krycinski H. Kulisz
1043 Tow. kasynowe Rozwadów
1044 Reszko A. Klecza dolna
1045 Pileski Stan. Kraków
1046 Kowalczewski P. Kraków
1047 Łodyżyńska L. Czerniowce
1048 Turtak Józef Żywiec
1049 Podobiński E. Rawa ruska
1050 Stow. katol. młodz. ręk. Kęty
1051 Jacniszchówna K. Warszawa
1052 Wolczyński K. Kraków
1053 Czytelnia katol. N. Targ
1054 Abonent N. I. Długoszyn
1055 Lech Stan. Jaworzno
1056 Skorek Feliks Podlesie
1057 Jaruntowski P. Wilno
1058 X. Dunajewski J. Choczni
1059 Starowiejski W. Grodzisko
1060 Scholtze K. Warszawa
1061 Kamionecka H. Lwów
1062 Grusza Teofil Warszawa
1063 Bozargaer A. Andrychów
1064 Dyczkowski L. Żywiec
1065 Dudek Ignacy Jeleń
1066 Wendorff G. Wolbrom
1067 Wasilewski G. Podlask
1068 Bozogij St. K. Swinów
1069 Cześnikiewicz S. Kraków
1070 Hałapacz I. M. Dębniki
1171 Kropiwnicka E. Lwów
1072 Piskozub M. Łuck
1073 Goniewiczówna J. Kalisz
1074 Biernacki J. Warszawa
1075 Kolbuszewski S. Parchacz
1076 Kaltbach H. Warszawa
1077 Niesiołowski K. Wilno
1078 Romaszkanowa Kajetanowa Wielborce
1079 Stögbauer J. Portorose

austryackich na pograniczu Czarnogóry, zaopatrzonych w stacyę telefonu polowego, który łączy między sobą wszystkie ważniejsze punkty obserwacyjne, pozostające skutkiem tego w ciągłej styczności.

Franciszek Ondrziczek.

Nazwisko artysty skrzypka, cieszącego się rzetelnie zasłużoną sławą, jest zarówno w całej Europie jak i u nas w Polsce dobrze znane. Znakomitego skrzypka, cieszącego się uznaniem, znają wszyscy ci, którzy u nas zajmują się muzyką, wraz z liczną rzeszą słuchaczy wypełniających sale koncertowe. Ondrziczek jest artystą, którego krytyka stawiała przez długi szereg lat stale obok imion Sarasatego, Thomsena i innych, zwłaszcza wtedy, kedy była mowa nie o kuglarskich stuczkach wirtuozów współczesnych, lecz o tych skrzypkach, którym sprawność palców i lekkość smyka były tylko środkiem do uzewnętrznienia artystycznych pomysłów lub zaprodukowania działu stworzonego pod tchnieniem artyzmu i uczucia.



Franciszek Ondrziczek.

Syt sławy i wieńców artysta, zmniejszył w ostatnim kilkuleciu ilość swych występów, poświęcając się częściowo pracy pedagogicznej, częściowo zaś pracując nad nową formą swych produkcyj — nad zespołem kwartetowym.

Zespół Ondrziczka popisuje się dopiero od lat kilku, przysparzając pobratymcom naszym drugi sławny kwartet czeski, a sztuce niedoścignionych wykonawców. Kwartet Ondrziczka popisywał się już w największych środowiskach europejskiego ruchu artystycznego, zyskując wszędzie olbrzymie oklaski, zachwyty słuchaczy i nader pochlebne referencye najsroższych krytyków sztuki. Z kolei przyszło sympatycznym artystom zawitać także i do Krakowa, gdzie duszę wybornego zespołu, Franciszka Ondrziczka zawsze mile witano.

Dla przypomnienia tylko pozwalamy, sobie dodać parę dat biograficznych twórcy drugiego kwartetu czeskiego Franciszka Ondrziczka, który ujrzał światło dzienne w złotej Pradze 29 kwietnia 1859. Jako syn wybornego skrzypka, wcześnie zaznajomił się z dźwiękiem instrumentu i tajnikami techniki skrzypcowej. Początkowo grywał w kapeli ojca, lecz już w czternastym roku życia wstępuje do konserwatoryum w Pradze. Po trzechletnich studyach konserwatoryjnych uczy się o Mossarta w Paryżu, gdzie przyjęty do konserwatorym, wywalcza po dwu latach nauki pierwszą nagrodę. Odtąd cieszy się po dziś dzień sławą wielkiego artysty.

Stab.

Odpowiedzi Redakcyi.

WP. Fr. Sęk Rzeszów: Nie nadaje się.

WP, D. Papée Lwów: Zagadek i szarad mamy wielki zapas, po zużyciu dawniejszych umieścimy i nadesłaną.

Z półek księgarskich.

Jan Litwiński: **Album pieniędzy papierowych polskich z r. 1794** z podaniem historycznem. Zawiera ośm tablic litograficznych, zdjętych z oryginału. Wydanie drugie. Kraków 1908. Nakładem Hieronima Kowarzyka, odbito w drukarni Związkowej.

Broszurka o 16 stronicach zapoznaje czytelnika z genezą powstania papierowych pieniędzy w Polsce w r. 1794 i podaje odbitki biletów skarbowych, począwszy od 5 groszy do 1000 złp. Rozprawka napisana bardzo zajmująco i umiejętnie o papierach wartościowych, które są obecnie rzadkością numizmatyczną, powinna zainteresować szersze koła.

Zagadki do nagrody.

SZARADA.

Ułożyli weselni goście u Wentzla.

Gdy w polu dojrzewa drugio oraz trzecie
Przymrozki poranne mamy już na świecie.
Trzecie zaś i drugie to zwykła choroba,
Nie znasz na nią leku, ani jej mikroba.
Drugie zaś i trzecie (bez pierwszej litery)
Rozdawano (patrz biblię!) lat około cztery.
Pierwsze, zwykły tytuł w potocznej rozmowie,
Całość znaczenia zaś każdy się dowie,
Bowiem jest to ptaszek szaro upierzony,
Dobry na rosołek, lepszy gdy pieczony!

SZARADA.

Ułożyła Ol. Jak, Mszana dolna.

Pierwszego z trzeciem użyj przy powierzchni mierze,
Pierwsze z trzeciem i pierwsze usłyszysz w operze.
Drugie z trzeciem to postać znana z Tetmojera,
Czwarta z trzeciem i tego dotkną, kto umiera,
Czwarte z drugiem i pierwsze barwą oko pieści,
Całość zaś żądnych grosza całe rzesze mieści.

KRZYŻ MAGICZNY.

Ułożył A. Poinc z Grojca.

Litery tak poprzestawiać, aby utworzyły trzy wyrazy, równobrzmiące w kierunku pionowym i poziomym.

a a a
a a a
c c c c c d d
e e h h l l l
m m n n o o r
r t y
y y y

Znaczenie wyrazów: 1. Środek naszenny. 2. Pseudonim poetki polskiej. 3. Miasto powiatowe w guberni saratowskiej.

ŁAMIGŁÓWKA.

Ułożyła H. T. z Bolechowa.

Ułożyć szereg wyrazów według podanych znaczeń Ostatnie ich litery, oznaczone znakami zapytania, dadzą tytuł znanej powieści współczesnego znakomitego pisarza.

\+ + + + ?
\+ + + + ?
\+ + + + ?
\+ + + + ?
\+ + + + ?
\+ + + + ?
\+ + + + ?
\+ + + + ?

Znaczenie wyrazów: 1. Nazwa ptaka z rodzaju ręczyców. 2. Ozdoba architektoniczna. 3. Dzieło sztuki. 4. Miasto w Galicyi. 5. Godło chrześciaństwa. 6. Sport zimowy. 7. Mieszkanie drobiu. 8. Część ciała ludzkiego.

KWADRAT MAGICZNY.

Ułożyła H. T. z Bolechowa.

Podane litery tak uporządkować, aby utworzyły szereg wyrazów. Głoski czytane w kierunku przekątni, dadzą nazwisko rzeki w Europie.

a	a	a	a	b
d	e	i	i	j
k	k	ł	ł	ł
n	o	o	r	s
s	w	w	w	y

Znaczenie wyrazów: 1. Miejscowość w Król. Pol. słynna zwycięstwem Czarnieckiego. 2. Rodzaj ryby. 3. Inaczej orkan. 4. Przyrząd gospodarczy. 5. To czego się obecnie obawiamy.

Za dobre rozwiązanie przeznacza Redakcya do rozlosowania M. Mutermilcha **„Żydzi“** powieść. 1905.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 5.

Logogryf: Trzęsienie ziemi we Włoszech.
Łamigłówka: Wilamowice.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp.: O. Górkowa Chyrów, J. Z. Kraków, L. Jabłońska Krosno, K. Fuchs Czeremchów, H. Hodkiewicz Warszawa, A. Brzazgaczówna Andrychów, S. Kawecki Husiatyn, M. Kościński Żarki, A. Bocsoń Bóbrka, T. Stojanowski Przemyśl, K. Stamirowski Szołomyja, X. Dulian Padew, A. Jezierski Kraków, W. Radwańska Lwów, M. Rożański Gorlice, H. Mokrzycka Romanówka, D. Papée Lwów, A. Nikosiewiczowa Krzywe, R. Gawlasiński Brzeżany, Bronia K. Lwów, M. Szaleska Wiśnicz, J. Hupert Lwów, E. Gottwald Stdusów, M. Świszczówska Swoszowice, J. Gworek Golkowice, A. Rotter Stanisławów, T. Niepokój Krosno. T. Sołtykowski Dębica, F. Rajman Rzeszów, F. Sulatycki Białobożnica, Cellerin Bukowsko, B. Mieczkowski Kraków, J. Wysocki Podegrodzie, K. Kuwik Głębowice, A. Szymański Lwów, F. Sęk Rzeszów, M. Spenadel Czortków, S. Zaremba Kraków, J. Preiss Brzesko, E. Bogdalska Koropuż, J. Petryk Tymbark, W. Komalska Tarnów, Z. Gundnek St. Sącz, St. Laszkiewicz Dębica, M. W. Szlachetka Gwoździec, S. Eckhardt Stanisławów, A. Grabowska Barwałp, N. Kochańska Kobylanka, C. Kozłowski Warszawa, J. Wójcik Rzegocin, A. Polończykowa Żywiec, A. Brandys Podegrodzie, J. i S. Staśko Kraków, A. Kudła Tapin, J. Augustynowicz Żywiec, J. Januszkiewiczowa Kraków, J. Kuc Bobowa, M. Schmeltz Kraków, Zarząd szkoły tkackiej Wilamowice, Dr. J. Goldberg Czortków, L. Berwald Kraków, J. Januszewski Podgórze, W. Laskowski Warszawa, M. Małaczyński Pikutowice, S. Świdrówna Borszczów, P. Michalik Kraków, E. Tyszarski Drohobycz, K. Chodkiewicz Zbydniów, Br. Ertel Lwów, S. Holińkowski Lwów, J. Bobula Żmigród, T. Przybylski Podgórze, J. Czader Stara Wieś, J. Badura Rożdzień, Czytelnia T. S. L. Millie, M. Stachowicz Kraków, M. Serbeńska Budzanów, M. Andrzejewski Kraków, T. Gedrojć Myślenice, J. Rożniatowski Jabłonów, E. Frantz Tarnopol, W. Dagnan Piwniczna.

Nagrodę przez losowanie otrzymał **R. Garlasiński** Brzeżany. Upraszamy o nadesłanie 35 h. na koszta przesyłki.